Rok I. Lwów, dnia 27. Stycznia 1877. Nr. 8.

Prenumerata we Lwowie.
Całorocznie . . . . . . 3 złr. 70 ct.
Półrocznie . . . . . . 1 „ 82 ct.
Z odniesieniem do domu prenumerata jak na prowincyi.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 cnt. od wiersza drobnym drukiem.

Wydawca i Redaktor:
Ksiądz Stanisław Stojałowski

Prenumerata na prowincyi.
Całorocznie . . . . . . 4 złr.
Półrocznie . . . . . . 2 „
W cesarstwie niemieckiem . 8 marek.
Wychodzi dwa razy w miesiącu; 15. i 30. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya:
Lwów, ulica Piekarska Nr. 7.

PIAST

Pismo polityczno-polemiczne
poświęcone sprawie polsko-katolickiej.

In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas. S. Aug. | *W koniecznych zgoda, w wątpliwych swoboda, we wszystkiem miłość. S. Aug*

O jedności i zgodzie.

Gdy się „Piast“ po raz pierwszy we Lwowie ukazał, wielu zapytywało, czemu tę nazwę obraliśmy. „Piast“ mówiono, byłby stosownym tam gdzieś w Wielkopolsce, ale u nas na Rusi, we Lwowie? — co tu „Piast“ robi? Słusznemi były by te uwagi, gdyby pismo nasze miało miejscowe względy na oku. Ale tak nie jest. Myśmy mieli przed oczyma wielką ideę i dążność pisma, a tą ideą jest *zgoda i jedność* w jednem piastowskiem pokoleniu, które to samo jest u nas na Rusi, co i w gnieździe ojcowskiem na Kujawach. Stosownie zaś do tej idei, dążnością pisma jest pogodzić jednego ojca dzieci i szukać, iż tak powiemy, stycznych, któreby nas do siebie nawzajem zbliżyły, a następnie zespoliły w jedną, jak być powinno, wielką narodową rodzinę.

Jako takie styczne przedstawiały nam się przedewszystkiem dwie rzeczy: „narodowość i wiara“ i dlatego piszemy w tytule: pismo poświęcone sprawie „polsko-katolickiej.“ Tak zaprawdę wszyscy jesteśmy Polakami, wszyscy kochamy ojczyznę i pragniemy jej wskrzeszenia, a chociaż i pod tym względem mogą, — jak niektórzy chcą utrzymywać, a czemu my chętnie nie wierzymy — nietylko co do środków, ale i co do celu zachodzić między nami jakieś różnice, to jednak zaprzeczyć się nie da, że jest to najbardziej nam wspólna, i zarówno święta sprawa. Zbliżajmy się więc do siebie jako Polacy, a zbliżajmy tem bardziej, im więcej nieprzyjaciele nasi starają się nas rozbić i rozłączyć, a tem samem osłabić. Dla matki ojczyzny, dla matki gwałtem w grobie trzymanej, czegoż nie powinniśmy uczynić, aby ją z grobu wyswobodzić? Jeśli więc temu wyzwoleniu głównie przeszkadza niezgoda i prywatne swary, dla czegoż nie poświęcić własnych, osobistych korzyści i zapatrywań, dla wielkiej, wspólnej myśli?

Jedni marzą tylko o tej ojczyźnie, gotowi dla niej poświęcić wszystko, żyją jakby w ciągłem natchnieniu, a może szale, którego jedynym przedmiotem jest ojczyzna. Ci zarzucają innej swej braci oziębianie uczucia narodowego, albo zupełny brak miłości ojczyzny, oskarżają ich o większą przychylność i ofiarność dla interesów obcych i cudzej polityki, aniżeli dla własnej sprawy. I przeciwnie ci właśnie oskarżeni nawzajem oskarżających pomawiają o zdradzanie interesu narodowego przez wprowadzanie w naród obcego pierwiastka, który kazi czystego, tradycyjnego ducha i nieroztropność w wyborze środków do ocalenia ojczyzny.

Kto wie, czy pośrodku nie będzie prawda? I jedni i drudzy mają po części słuszność, bo prawdę mówiąc w niektórych jest za dużo szału, a u innych za mało energii i czynu. Jedni więc i drudzy powinni zrobić ustępstwa na rzecz dobrej sprawy. Jedni się od pracy narodowej nie usuwają i więcej okazują poświęcenia i ofiarności dla ukochanej ojczyzny.

Dla obawy „czczej demonstracyi“ i tromtradracyi nie należy się usuwać od spraw i objawów życia narodowego w niektórych wypadkach, gdzie sprawa katolicka przez współudział nasz nic nie straci, a usunięcie się nasze może nas poddać w podejrzenie, że ostudzamy uczucie narodowe.

I przeciwnie od objawów katolickich uczuć i przekonań narodu nie powinni się usuwać ci, którzy chcą być przedewszystkiem Polakami, skoro te objawy uczucia narodowego nie wykluczają, lecz owszem z tradycyą narodową są w najzupełniejszej zgodzie. W ten sposób obustronne ustępstwa mogłyby sprowadzić tak bardzo pożądaną i potrzebną jedność i solidarność narodową.

A to tembardziej, że wiara, i to „katolicka“ jest drugą styczną, która ogromną większość narodową ze sobą zetknąć i złączyć może. Bo chociaż taić przed sobą tego nie możemy, że są w narodzie ludzie, którzy chociażby łagodnie zrozumianą „bezwyznaniowość“ wyznają i przez jeden i jedyny organ szerzą, toć przecie przeważna większość, chociaż przyjmują imię, które za granicami Polski, może być synoni-

mem dosyć radykalnej bezwyznaniowości, to jednak u nas w Galicyi i Wielkopolsce, pisma tej barwy wyraźnie oświadczają, że „Kościół katolicki“ jest jednym z pierwiastków składowych narodu, a ztąd też „Polak Kościoła nie zdradzi.“ I rzeczywiście nie zdradzają oni t. j. ze złej woli nie szkodą, ani nie powstają przeciw Kościołowi i wierze, chociaż się często gęsto nie właściwie o rzeczach katolickich wyrażają. Przynajmniej od jakiegoś czasu widocznem jest usiłowanie traktowania spraw religijnych oględnie i poważnie, chociaż przebija się niedokładna znajomość katolicyzmu.

Postępujmyż wedle pięknego hasła: *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas. Necessaria* czyli konieczne rzeczy są bardzo nieliczne, bo i pewne a prawdziwe rzeczy, nie zawsze są jeszcze potrzebnemi, a tolerancya Kościoła w tym względzie może nam za wzór posłużyć. Biegli bowiem w teologii wiedzą, że chociaż wiele jest prawd *de fide*; przecie heretykiem ten dopiero się staje, kto nie te ale kto prawdy tak zwane *de fide catholica* t. j. dogmatycznie już określone odrzuca. Nie chciejmy też od razu nawrócić, i od razu żądać odwołania i zrzeczenia się wszystkich przestarzałych przesądów. *In omnibus charitas*! Ta miłość niech cierpliwie znosi obłędy i przesądy umysłu, jak znosić obowiązana nieraz przez czas długi błędy moralne, czekając niekiedy długie lata na ich poprawę; a ciepło ożywcze miłości sprawi, że powoli przetopią się i przeleją serca wedle jednej modły Serca Chrystusowego, tego ideału ludzkości.

Przegląd polityczny.

Komedya konferencyjna się skończyła tak niespodzianym zwrotem sprawy wschodniej, jak wszystko co od roku odnośnie do tej kwestyi się stało. Znane są to niespodzianki, więc ich nie powtarzamy, przypominając tylko ostatnią. Po ogłoszeniu konferencyi powszechnie oczekiwano, że pełnomocnicy mocarstw podzielą się na dwie partye, jedna popierająca Turcyę, druga sprzyjająca Rossyi. Wszak Anglia, Austrya, Francya zdawało się oczywiście muszą wystąpić przeciw Rossyi, podczas gdy Niemcy i Włochy stały już po stronie Rossyi. Tymczasem te co jedynie zdawało się *możliwem* ustąpiło z miejsca *niepodobnemu*. Wszystkie mocarstwa zwróciły się przeciw Turcyi, a Rossya odegrała rolę *pośrednika*, który skłaniał pełnomocników mocarstw do ustępstw na korzyść Turcyi. Konferencya ciągle ustępowała, Turcya z każdym dniem bardziej stanowczo odrzucała coraz to łagodniejsze warunki, kończąc swe odpowiedzi okrzykiem: „Raczej śmierć aniżeli hańba!“ Konferencya się rozeszła — i wojny jeszcze niema — to nowa niespodzianka! Czyż wszystkie mocarstwa schylą czoło przed półksiężycem i bez gwarancyj, tak stanowczo żądanych, oddadzą chrześcian Wschodu dobrej wierze Turków?

Zdumiewając się nad tym nadzwyczajnym tej sprawy przebiegiem, koniecznie przypuścić należy, że jakaś **tajna przyczyna** wywołała ten dziwny skutek. Czyż można wierzyć, że tą przyczyną jest to tylko, że, jak mówią Rossya jest źle uzbrojoną, a Turcya ma zwycięzkiego żołnierza? Pomimo wszystko, co może być prawdą o kłopotach militarnych Rossyi, a fanatyzmie tureckiej armii, kto wie, czyby się tak stać nie mogło jak w r. 1870, gdy zwycięstwo tak powszechnie Francyi przepowiadane, przeszło na stronę Prusaków. Nie ulega więc wątpliwości, że oprócz tych widocznych, może niedostatecznych przyczyn, główną rolę odgrywają zmienione dyplomatyczne stosunki gabinetów, a opinia publiczna w Petersburgu, Paryżu i Londynie sprawcę tego zwrotu widzi w **Bismarku**.

Rossya spostrzegła, że Niemcy ofiarowały jej przymierze, nie aby ją poprzeć, lecz aby ją osłabić i zależną od siebie uczynić. Oczywista bowiem, że rozpocząwszy wojnę z Turcyą, Rossya miałaby do czynienia z wszystkiemi mocarstwami Europy, a wówczas położenie jej byłoby bez wątpienia zawisłem od zachowania się Niemiec, i byłaby to chwila, z którejby Bismark korzystał, aby Rossyą sobie zniewolić i mieć w niej przymuszonego sprzymierzeńca na wypadek wojny Francyi, a prócz tego inne od niej wymusić dla siebie korzyści. Bismark ten jeden, jak sam go nazwał, *interes pośredni* mieć może w sprawie wschodniej: interes osłabienia Rossyi i uczynienia jej zależną od siebie — aby w braku innych sprzymierzeńców Austryi upokorzonej przez wykluczenie z Niemiec i niewygojonej z ciegów jej zadanych; i Anglii nienawidzącej Prus) mieć w niej sojusznika w razie potrzeby. To przypuszczenie rozwiązywałoby zagadkę, dlaczego wojownicza Rossya radaby (może za późno) odłożyć plany na Wschodzie do sposobniejszej chwili, tymczasem zaś uratować swą w obec Prus niezależność i swobodę, a pokojowy książe kanclerz pcha do wojny, aby Rossyą sobie zniewolić.

Nie bez wpływu były też zapewne wybuchy nihilizmu, który przez studentów rossyjskich na wszechnicach niemieckich zaniesiony do Rossyi, prędko zaraził wyższe sfery i mieszczaństwo rossyjskie, a wzrósłszy do potęgi z łatwością skorzystałby z zamięszania wojny, aby przeprowadzić przewrot w zdemoralizowanem rossyjskiem społeczeństwie.

Bądź co bądź kolos który nas gniecie, sam się chwieje i to, a nic innego jest powodem głoszonych zwolnień i ulgi w ucisku w **Królestwie polskiem**, których pierwszym owocem miałoby być przywrócenie języka polskiego w sądownictwie. Jakkolwiek jednak cieszyć nas może ta mała, bodaj czy nie chwilowa ulga, przezorność i czuwanie pozostaje i nadal naszym obowiązkiem. Czy ich objawem jest memoryał hr. Władysława Platera z Rapperswyllu, który na mocy otrzymanego mandatu ma wręczyć mocarstwom, pozwolimy sobie wątpić. To pewna, że każdy Polak do tego memoryału przyłączyć się może w duchu, a chociaż z zasadniczych względów można zapytać, czy hr. Wład. Plater może występować jako mandataryusz narodu, to jednak podnoszeniem tej kwestyi nie należałoby osłabiać tego w każdym razie ważnego wypadku. Jak słusznie bowiem uważa katol. *Germania*, prawo narodowe nie wiele dziś ma znaczenia w Europie, a faktem jest, że tacy reprezentanci rządu jak Lord Palmerston i ks. Bismark traktowali pierwszy z Garibaldim, drugi z Kossuthem

Klapką i Garibaldim. Odezwa hr. Platera, w której dziękuje za powierzenie mu mandatu (?) umieszczona w pismach naszych zapewnia, że nie zginiemy jako naród. — Byłoby było roztropniej nie pisać tej odezwy.

W Wielkopolsce rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego wypadł bardzo pomyślnie, na 15 posłów z Poznańskiego wybrano 11. Polaków; w Prusach Zachodnich na 7 powiatów tylko 3. Zaznaczyć wypada, że te wybory odbyły się daleko spokojniej jak wybory do sejmu pruskiego. Będą więc bracia nasi mieli, jak dotąd, godnych zastępców w parlamencie, co przy nieustającym ucisku jedynie pociesza.

W monarchii naszej ugoda z Węgrami zawsze jeszcze wstrząsa umysły. Opinia pism co do stanowiska jakie zająć mają delegaci nasi rozdzielona. „Czas“ chce, aby niedopuszczając powiększenia przywilejów Węgier, żadną miarą nie zezwolić na unią osobową; lwowskie dzienniki radeby, aby przyzwolić na rozdział banku, bo to może sprowadzić obalenie ministerstwa. Nam się zdaje, że korona wmięsza się do tej sprawy bezpośrednio, a wtedy delegacya stanie przy Koronie.

We Francyi pomimo walki stronnictw i zatargów w parlamencie nie można się użalać na obecne stosunki. Dochody państwa okazują wzrost niezmierny, przemysł i handel kwitną, wystawa powszechna odbyć się ma i bez udziału Niemiec. Kościół też katolicki, chociaż ministrami są akatolicy, posiada daleko więcej wolności jak gdziekolwiek indziej, a życie katolickie bardzo jest ożywione. Uniwersytety katolickie i szkoły się rozwijają, a przedsejmowe, prawem przepisane liczne nabożeństwa tak rozbudziły gorliwość jak wywołały gniew radykalnych. W ostatnich doniesieniach zapewniają o wielkich zakupnach zboża z Węgier i koni z Niemiec dla Francyi i o rozgałęzionym spisku orleanistowskim skierowanym przeciw formie rządu i Niemcom. Jak widzimy stosunki Europy na wszystkich punktach się wikłają, bo te fakta dały berlińskim organom pochop do wypowiedzenia wojny gazeciarskiej Francyi, oskarżanej przez te pisma o tajne przygotowywania się do rychło wybuchnąć mającej wojny odwetowej. Ile w tem prawdy niewiadomo, ale czyż może być nieprawdobnem, że gorączce francuskiej wplątanie się Rossyi w wojnę z Turcyą, a tem samem niemożebność jej popierania Prusaków, mogłoby się wydawać stosowną chwilą do odwetu?

Niemcy oprócz tych alarmujących wieści z Francyi i wewnątrz zaniepokojone zostały zwycięstwem socyalistów przy wyborach ostatnich, które choć socyalistom nie daje jeszcze partyi w Izbie, to jednak dowodzi wielkiego wzrostu socyalistycznych przewrotnych żywiołów. Frakcya katolicka czyli centrum utrzymało się w dawnej sile, lecz za to sużalcza frakcya national-liberałów poniosła znaczną klęskę, bo stopniała ze 148 na 100 posłów, co ją może przeprawić o utratę sterownictwa w parlamencie. Jak się jednak ugrupują stronnictwa w przyszłym sejmie, to jeszcze dziś nie da się powiedzieć, lecz dopiero po przeprowadzeniu ściślejszych wyborów.

Położenie **Włoch** skreślił Ojciec św. dobitnie w przemowie do pielgrzymów włoskich na dniu 6 stycznia, którą podamy **w Dodatku**.

Hipolit Stupnicki.

Niema zakątka podobno w naszej Galicyi, gdzieby imię p. Hipolita Stupnickiego znanem nie było. Wszak był czas gdzie jego „Przyjaciel domowy“, liczący dziś 27 lat istnienia, był jedynem prawie pismem na całą Galicyę, a nadto lwowskie polityczne dzienniki jego zabiegłości i pracowitości zawdzięczają już to swój byt, już też utorowanie im drogi. Warto przy tej sposobności wspomnieć, które też osobistości były twórcami politycznych dzienników w naszym Lwowie. Z ust samego p. Hipolita Stupnickiego słyszeliśmy, że tym który go zawezwał do wydawania politycznego dziennika, był ś. p. hrabia Agenor Gołuchowski. — Tak więc i tę tak ważną dźwignię narodowości zawdzięczamy temu wiecznie o swoim kraju i narodzie myślącemu mężowi. Hrabia Agenor tedy poruszył tę myśl, ale do jej wykonania potrzeba było jeszcze: kapitału, pozwolenia z ministerstwa w Wiednie i człowieka pracy. Pierwsze dał ś. p. Biskup Baraniecki, o drugie wystarał sam ś. p. pan Namiestnik, a trzecim był p. Hipolit Stupnicki. Na podniesienie zasług p. H. S. dosyć powiedzieć, że przez długie lata dziennikarskiego zawodu nie posiał on nigdy kąkolu — i dziś jak przed laty — chociaż pisma przez niego założone w inne przechodząc ręce, inny przybrały kierunek — on w swoim starym „Przyjacielu domowym“ jest dotąd prawdziwym, niezmordowanym w pracy, i wiernym przyjacielem. To jest jego tak wielką zasługą, że w obec niej wyższy talent i zdolności mniej prawości posiadające, zawsze jeszcze w tyle pozostaną.

Dlaczego i w jaki sposób pisma polityczne przez p. Hipolita założone dziś w innych są rękach i stanowią dla obecnych właścicieli znaczny kapitał, podczas gdy p. Stupnicki na stare lata nie ma żadnego zabezpieczenia spokojnego życia, o tem nie naszą jest rzeczą mówić.

Społeczeństwo jednak nasze winno weteranowi tak prawemu dać dowody uznania i wdzięczności. Dlatego to wznawiamy podniesioną już, ale porzuconą myśl oddania należnego danku zasłudze i prawości literackiej, przez złożenie panu Hipolitowi Stupnickiemu książki zbiorowej, niejako albumu literackiego, któreby mu ofiarowane być mogło dla uczczenia zasługi, a z którego dochód byłby materyalnem dla niego wsparciem. W tym celu odzywamy się do wszystkich Szanownych P. T. literatów, ażeby prace swe historyczne, naukowe, poetyczne bezpłatnie do Redakcyi pisma naszego celem umieszczenia ich w Albumie nadesłać raczyli, Szanownych zaś P. T. drukarzy lwowskich upraszamy, ażeby nam donieść raczyli, czyby wydać się mającej księgi zbiorowej za zniżoną znacznie cenę wydrukować nie byli gotowi. Mamy też pewną nadzieję, że ludzie nauką i doświadczeniem znaczni współudziału w komitecie redakcyjnym nam nie odmówią.

Wszystkie pisma polskie prosimy, aby odezwę tę naszę w części jej praktycznej powtórzyć i usiłowania nasze poprzeć raczyły.

Redakcya „Piasta“.

Lwów 23 stycznia 1877.

Ze świata katolickiego.

Rzym 5. stycznia. Zeszłego wtorku rozdzielano nagrody w szkołach katolickich ze strony towarzystwa katolickiego. Pilność nauczycieli i zachowanie się młodzieży nie pozostawia nic do życzenia. Lecz ubolewać należy, że liczba tych szkół

jest bardzo nieznaczna w porównaniu z liczbą szkół municypalnych. Nie mówimy tu już o szkołach prywatnych zakładanych przez protestantów, baptystów, metodystów i wolnomyślnych. Są one dosyć liczne, a nadto zaopatrują uczniów i uczennice w ubranie, pożywienie książki i pieniądze. Lecz niestety wyrządzają one szczególnie w Transtevere wiele złego. Duchowni zamierzają odbywać konferencye pod kierownictwem zwierzchności duchownych, mające na celu działanie przeciw tymże szkołom. Zamierzają oni zapomocą bardzo tanich dziełek i rozpraw zwalczać błędne nauki, które jakkolwiek wyznawców nie liczą, lecz wzburzają umysły wielu.

Przed kilku dniami zawierała „Voce della Verità" długą listę bankructw. Nędza ludu jest nie do opisania. Wiele ludzi mieszkają jak jak zwierzęta w jakiej nędznej norze leżąc na słomie, a jednak muszą za takie nory 20 lirów miesięcznie opłacać. A ponieważ jedna rodzina nie może zapłacić takiej kryjówki, więc kilka rodzin mieszka razem; można sobie wyobrazić jaki to ma wpływ na moralność.

Słowa tutejszych pism liberalnych są istotnie dziwne Oto próbka z „Popolo romano" z 3go stycznia. Nagadawszy się dosyć przeciw religii chrześciańskiej a nawet przeciw Bogu, powiada dalej wspomniana gazeta o Papieżu, jakoby on zapierał się uczucia religijnego mówiąc: „nawet poganie wydają się nam lepszymi niż nieomylny papież" Zwie Papieża całkiem pojedynczo „Conte Mastai".

Jest rzeczą dowiedzioną, że Papież ponownie otrzymał pismo od Wiktora Emanuela. Niedawno wspominał Pius IX na zwykłej przechadzce swemu otoczeniu, że mu podano propozycye ugodowe. Uśmiechając się dodał: „Ludzie ci są nad pojęcie naiwni. Zabrawszy Kościołowi wszystko co tenże posiadał, przychodzą i ofiarują głowie jego przyjacielską zgodę."

Wieczne miasto a mianowicie, katolicka część jego, żałuje jeszcze zawsze śmierci kardynała Patryzego, bo był on wzorem księcia Kościoła. Piastował on godność Kardynała wikaryusza. Papież jest biskupem Rzymu, lecz ma on tyle trosk i pracy około całego świata katolickiego, że niemoże załatwiać wszystkich spraw swego miasta Dlatego są te liczne zajęcia poruczone Kardynałowi wikaremu. Jest on głową rzymskiego duchowieństwa i seminaryum, jednem słowem jest on zupełnym zastępcą Papieża w obowiązkach biskupa. Przez 35 lat sprawował Kardynał Patrycy wśród najprzykrzejszych stosunków ten wysoki, uciążliwy urząd i dzielił wiernie z Ojcem św. wszystko złe i dobre. Dwóch środków używał do przezwyciężenia wszelkich przeszkód, a temi były jego dobry przykład i dobroczynność. Życie jego było takie czyste i bez skazy, że nawet potwarz, nawet nieprzyjaciele jego nie mogli tego nie uznać, a dobroczynność jego przechodziła wszelkie pojęcie. Dochody jego z dóbr dziedzicznych i pensyi wynosiły 100.000 frank. z tego 60.000 fr. przeznaczał na stałe roczne wsparcia ubogich Rzymu, 2000 dla ubogich dyecezyi jego Velletri, a nawet z pozostałych mu 20000 fr. wiele dostawało się nieszczęśliwym szukającym wsparcia w dobroci jego. Dlatego też stół jego był bardzo skromny, suknie dawały namacalne świadectwo długiego używania, a starość powozu jego stała się w Rzymie przysłowiem. Gdy mu mówiono, aby sobie nową sutannę sprawił odpowiedział, że tych sto franków niejedną łzę otrzeć może. Na łożu boleści nie narzekał na swe cierpienia, lecz żalił się na cierpienia Kościoła i w istocie burze jakie Kościołem miotały od czasu rządów piemontańskich, na które on patrzeć musiał, wpędziły go prędzej do grobu. Gdy mu powiedziano, że cały Rzym modli się o życie jego odrzekł: „nie o życie moje módlcie się, lecz o moją duszę." „Lecz także o życie Wasze, Eminencyo, bo wszyscy pojmują, jak drogiem jest ono" odpowiedziano na słowa jego To wzruszyło Kardynała i rzewne łzy puściły mu się z oczu, lecz potem ubolewał, że byłto napad próżności. Gdy mu udzielono św Sakramentów powtórzył całe wyznanie wiary i oświadczył, że żył i umiera najściślejszym węzłem połączony z Kościołem i Papieżem, a gdyby Bóg raczył przedłużyć życie jego, to całe Jemu poświęci; prosił wszystkich, których mógł obrazić o przebaczenie, szczerze przebaczał nieprzyjaciołom swoim, jakkolwiek sądził, że ich niema.

Mamy przed sobą testament zmarłego kardynała Patrycego, i oto nowy dowód jego bogobojności i dobroci. Po wyrażeniu zupełnej uległości i poddaństwa Kościołowi i Stolicy św. i poleceniu duszy swojej w ręce Boga, zawiera testament tylko nadzwyczaj skromne zapisy szczególnych przedmiotów, a pieniędzy tylko bardzo mało się tu znajduje.

Zajęcie się losem swych sług i domowników poleca rodzinie. Prosi, aby tymże z przypadającej nań części ojcowizny wypłacano ich płace dożywotnie. Papieżowi zapisał najpiękniejszy pierścień, który jeszcze posiadał; swoje kościelne ornaty przeznaczył rozmaitym kościołom. Jego nędzne konie sprzedano za 600 lirów, a starożytne powozy sprzedano każdy za 150 lirów (około 75 złr). Życzeniem jego było, aby go pochowano u St. Maria maggiore i położono napis: *Hic ad pedes B. M. Virginis Constantinus Patrizzi exspectat fidenter resurrectionem mortuorum.*

Bardzo wiele mówią, o odbyć się mającym w krótce Konsystorzu na którem jak ogólnie twierdzą, będzie 8 do 12 kardynałów mianowanych. Rzecz ta tem więcej zwraca uwagi, że liczba kardynałów, których Papież mianować zamierza, jest tak znaczną. Liczba imion przewyższa jak zwykle w takich okolicznościach liczbę kapeluszy. Wymieniają Msgnr. Nina, assesora kongregacyi inkwizytorów; Mons. Serafini, biskupa z Viterbo; Msgnr. Canossa biskupa z Werony; Msgr. Nota biskupa z Mantuy; Msgr. Cecconi arcybiskupa Florencyi; Msgr. Calabiana, Arcybiskupa Medyolanu; Msgr. Ricci Majordoma Ojca św.; Msgnr. Gastaldi arcybiskupa z Turynu, Msgr. Melchers, arcybiskupa kolońskiego; Msgr. Martina biskupa z Paderborn, Msgr Kutschkera arcybiskupa wiedeńskiego, Msgr. della Tour d' Auvergne, arcybiskupa z Bourges, Msgr. Blanco y Lorenzo, Arcybiskupa z Valladolidu, Ojca Egilio de Cortona, a generała Kapucynów z Ara coeli i wielu innych. Dopiero po kilku tygodniach można będzie poznać bliżej postanowienia Ojca św. Za listę powyższą zaś nie można ręczyć, gdyż zawiera więcej imion niż ma być mianowanych kardynałów.

Rzym 8. Stycznia. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży urządziło wielką pielgrzymkę do Rzymu na dniu 6. Stycznia, aby w dzień Trzech Króli czyli objawienia rano o 8 godzinie być na mszy w bazylice św. Piotra. O godzinie 12 w południe przyjął Ojciec św. pielgrzymów. Będą oni zwiedzali najważniejsze kościoły Rzymu a między tymi, *St. Pietro in vinculis*, i mamertyńskie więzienie, St. Pietro w Montorio, Colosseum, Katakomby i t. d. W tych miejscach przypomina sobie wierny, że trzeba siły do cierpienia, cierpliwości do wytrwania, a potem zwycięstwo jest niechybne. Także z Ascoli przybyło 80 ubogich pielgrzymów piechotą z swym proboszczem, aby się pomodlić na grobie książąt

apostolskich i Papieżowi cześć swą okazać. Arcybiskup z Lyonu Msgnr. Caverat, otrzymał wczoraj audyencyę prywatną u Ojca św. i wręczył mu 10000 fruk. świętopietrza z swej dyecezyi. Znajdują się obecnie w Rzymie trzej biskupi z Ameryki, z której jeden jest rzeczypospolitej argentyńskiej. Dnia 17. Stycznia obchodzono uroczyście i kościelnie powrót Grzegorza XI. z Avignonu, który nastąpił w r. 1377 więc przed 500 laty. O godzinie 9 rano przybył Papież na Tybrze do bazyliki św. Pawła. Wysiadł z barki i pomodlił się u Pawła św. i dopiero o 4tej godzinie przybył do Piotra św. Już teraz doniesiono z wielu miast Francyi, Hiszpanii i Włoch o przedmiotach mających być na wystawie w 50 letnią rocznicę biskupstwa Ojca św., które potem ofiarowane zostaną Papieżowi.

Jak wiadomo mianował Papież następcą Antonellego Kard. Giovanni Simeoni, dotychczasowego promoncyusza w Madrycie. Urodził on się w Paliano, dyecezyi Palestyny 23. lipca 1816, 15 marca 1875 został Kardynałem *in petto* zamianowany, co 17 września tego roku podano do publicznej wiadomości. Jako nuncyusz, jeszcze przed mianowaniem na Kardynała, był Arcybiskupem Calcedonii. Przez długi szereg lat był jednym z najczynniejszych konsultorów w Kongregacyi *de propaganda fide* i zarazem sekretarzem specyalnego zgromadzenia wschodniego obrządku. W czasie Soboru watykańskiego pełnił obowiązki Notaryusza Soboru. Nowy sekretarz państwa ma silny charakter, jest wzorowym kapłanem, pełnym prostoty obyczajów. Należy uważać wybór Papieża za bardzo szczęśliwy.

Ziemie polskie, Polacy w obczyźnie.

Z nad granicy Moskwy. 9. Stycznia. W wyszłej niedawno z druku broszurze „Głos z Warszawy“ usprawiedliwia autor adres poddawczy do cara tem, że obawiano się zajęcia Kongresówki przez Prusaków, byłoby czwartym podziałem nieszczęśliwego narodu, a Prusy utworzyłyby znowu granicę wschodnią tak, jak to było przed pokojem w Filsitz. Broszura ta słusznie ubolewa, że Austrya nie stara się zjednać sobie Słowian południowych aby tym sposobem ograniczyć hegemonią Rossyi.

Prześladowanie Unitów trwa ciągle. Biedni chłopi którzy nie chcą dać chrzcić swych dzieci, popom szyzmatyckim muszą wszystko sprzedawać i płacić kontrybucye rządowi. Częste są zajścia między chłopami a żandarmami którzy usiłują rodzicom gwałtem dzieci wydrzeć, skutkiem tego więzienia przepełnione są mnóstwem niewinnych ludzi. Niedawno napadnięto na matkę siedmiorga drobnych dzieci, której mąż już dawno na Sybirze. Biedna matka stawiła opór żandarmom, za co ją uwięziono.

— W dyecezyi mińskiej po zniesieniu kościołów w r. 1875 wypada na 168.303 katolików 50 probostw. Do klasztoru Benedyktynek w Nieświeżu i Cystersek w Kimbarów, spędzono wszystkie zakonnice i zapisano na etat *umarłych*?

Pomocnym jest Moskalom w kasowaniu Kościołów wizytator Dziekan Senczykowski, który dlatego jedynie udaje katolika, aby spierał Moskali. Zniósł on niedawno na własną rękę kościół w kalwaryi i wysłał 79 letniego proboszcza do Wilna. Wieliński Administrator dyecezyi wileńskiej połączonej z Mińską po zniesieniu tejże niemiał nic zupełnego do zarzucenia temu szyzmatyzowaniu — lecz on sam jest podobnym renegatem.

Z Poznańskiego. Co do nowego proboszcza państwowego Nowackiego piszą do Dziennika pozn: „Już dawno mógł każdy widzieć kto chciał, że ten duchowny nie należy do wzorowo usposobionych dusz pasterzy, i że nie pogardzi probostwem ofiarowanem mu przez państwo“. A jednak rzecz odbyła się tak tajnie, a podłe obejście się pewnego pana było tak wielkiem, że nawet katoliccy członkowie gminy parafialnej Obornik nie mogli niczego się domyśleć. Lub czyżby nie mogli użyć oka i ucha? Wypadek ten jest tylko nowym dowodem, że walka o kulturę unika otwartości i uczciwości, któremi odznaczał się dotąd uczciwy Niemiec. Wybrano też do uprowadzenia nowego proboszcza czas w którym wikary z Obornik p. Sobecki znajdował się w Poznaniu na kuracyi. W jego nieobecności przyniesiono klucze od kościoła z probostwa a tak mógł zawiadowca *„Landrathsamtu“ v. Nathasius* oddać je nowemu proboszczowi. Tenże napisał także, jak donosi „Kuryer poznański“ na dniu 16 t. m. list do wikarego Sobeckiego w którym donosi mu o oddaniu kościoła Nowackiemu.

Duchowieństwo dekanalne wyparło się uroczyście wszelkiej styczności z Nowackim, byłem wikaryuszem w Kcyni.

Księdza kanonika Kurowskiego i ks. dziekana Rzeźniewskiego złożył sąd z urzędów duchownych, a ks. Biskupa warmińskiego skazał na 1000 marek grzywny.

Ks. Dr. Kantecki dotąd siedzi w więzieniu, za odmówiewienie świadectwa, kto mu doniósł o rozporządzeniu poczty aby przejmowano listy Kardynała. Na oświadczenie ks. Kant. że nigdy nie złoży świadectw, a więc chyba dożywotnie siedzieć będzie w więzieniu, i na zapytanie. na jak długo zamknięto odpowiedziano, żeby się udał z tem zapytaniem do naddyrektora poczty, z którego polecenia został uwięziony.

— Wedle rubryceli jest w dyecezyi pelplińskiej 569,344 a więc przeszło pół miliona dusz. Księży jest 418, ale między tymi 11 wysłużonych, 8 oddających się jeszcze studyom za granicą i 58 bez posady. Osieroconych parafii jest 16 i to: Dźwierzno, Krajanka, Miłobądź, Polskie Brzozie, Lidzbark, Czarnylas, Stężyce, Lalkowy, Brusy, Heinrichswalde Niewieścin, Bobowo, Ostromecko, Popowo Toruńskie i Pruszcz, w Płużnicy ustanowiony przez Zwierzch. duch. X. Łaszewski wydalony w Dźwierznie, Polskiem Brzoziu, Czarnymlesie, Heinrichswalde, Niewieścinie, Ostromecku i Pruszczu nie ma żadnego księdza, w innych osieroconych parafiach są przynajmniej wikaryusze przed ustawami majowemi ustaleni. Kleryków, którzy w zagranicznych zakładach się kształcą, jest wymienionych 31. Ojców Reformatów bawiących w dyecezyi jest 8. Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo jest w Chełmie 39, w Pelplinie 11, w Lubawie 9, w Kościerzynie 14, w Wejherowie 9. w Świecu 4, w Grudziądziądzu 3, Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek w Gdańsku 11. a Sióstr Elżbietanek w Kamieniu 7. Kościołów parafialnych jest 252, filialnych 116, innych kościołów, jak katedralny i łzakadowe, jest 17.

Polacy w Ameryce sprowadzili bogatą chorągiew polską z Paryża. O nich i o sejmie amerykańskim napiszemy w *Dodatku*.

Anglia. „Westminster Gazette“ podaje obszerny artykuł pod tytułem **The Polish Mission**, czyli **o polskiej kaplicy przy Gower Street w Londynie**. Poka-

znje się zeń, że niestrudzony X. Podolski obsługuje potrzeby i nędze nie tylko Polaków, ale Włochów, Hiszpanów, Niemców, Francuzów. Ubóstwo ma w nim gorliwego opiekuna bez różnicy narodowości. Policya tak dobrze już go zna, że skoro spotka biednego cudzoziemca, z którym się rozmówić nie może, prowadzi go zaraz do naszego kapłana. Niedawno dwoje zbłąkanych morawskich dzieci, które zgubiła matka, jadąca do męża do Ameryki, on rozpoznał, nakarmił i przechował, aż póki matki nie odnaleziono. Przytem ledwie wystarczyć on może licznym obowiązkom w szpitalach i przy chorych, a kto sobie przypomni rozległość Londynu, ten dopiero pojmie ile to czasu potrzeba na zwiedzanie rozsypanych po tak ogromnem mieście rodaków. Spowiadanie zajmuje mu także parę godzin codziennie. Samych penitentów Niemców ma około 500. X. Podolski mówi prawie wszystkiemi głównemi językami. Co niedziela odbywają się w kaplicy dwie msze święte, na które zwykle około 150 osób przybywa. W wielkie uroczystości mała kapliczka ledwie pomieścić może tłumy pobożnych. Zabiegi tego gorliwego misyonarza nie ograniczają się do Londynu. Zwiedza on często inne miasta, w których rodacy przebywają. Był w tych czasach w Liverpoolu, gdzie około 150 Polakom przyniósł pociechy religijne. Pamiętne są apostolskie trudy między ziomkami w Anglii X. Chwaliszewskiego i innych polskich kapłanów, grunt więc już był przygotowanym, ale nie mniejsza zasługa należy się X. Podolskiemu, który go hojną ręką obsiewa i obfite zbiera plony. Misya ta przy Gower Street założona została w 1866 pod opieką Arcybiskupa i Kardynała Manning. Z początku odbierała zapomogę z Francyi blisko 1000 tal. wynoszącą. Ta ustała od ostatniej wojny, ale mimo tego X. Podolski krząta się jak może w zbieraniu funduszów, licząc, że i kraj, osobliwie też Galicya i Wielkopolska, wreście obudzi się i dopomagać mu będzie.

Portugalia. W początku grudniu z. r. zmarł jeden z najznakomitszych książąt kościoła półwyspu, Don José d' Azevedo e Monra, arcybiskup z Brugi. Arcybiskupi tego starożytnego miasta wyprowadzają swe następstwo w prostej linii od uczniów apostolskich i używają tytułu *„Primas das Hespantias“*. Długo broniła swych praw przeciw Toledo, którego biskup chciał być także prymasem *de las Hespantias* Lecz dla Hiszpanów było rzeczą nieznośną od dawien dawna, że biskupstwo portugalskie chce mieć pierwszeństwo na półwyspie. Na Consilium trydenckiem traktowała Kuria Arcybiskupa z Brugi jako Prymasa i wskazała mu miejsce obok patryarchy jerozolimskiego, chociaż poseł hiszpański chciał je otrzymać na korzyść Toledo. Także arcybiskupi z Lizbony i Evory występowali przeciw temu pierwszeństwu Brugi. Gdy w czasie kortezów w Ihomar (1581) kazał arcybiskup z Brugi podać sobie jednemu z proboszczów krzyż prymasowski i zajął pierwsze miejsce w zgromadzeniu, podnieśli prałaci z Ewory i Lizbony protest przed Filipem II. Wprawdzie nie jest jeszcze spór ten rozstrzygniętym, jednakże Bruga nie znajduje uznania swych praw.

Ponieważ zmarłomu Arcybiskupowi przydano już od kilku lat Koadjutora *cum titulo sucessionis*, Don Joun Chrysostimo d' Amorim Pessva, byłego arcybiskupa z Goa i Patryarchę z Indii, nie przedstawia obsadzenie wakującej stolicy żadnych trudności.

Północna Ameryka. Niedawno zniszczył pożar w Montreal (angielska północna Ameryka) klasztor. Bliższe smutne szczegóły tego wypadku podaje „New-York-Times“. Wieczór przed wybuchnięciem pożaru obejrzała według zwyczaju przełożona klasztoru św. Elżbiety cały klasztor i znalazła wszystko w porządku; było to przed 9 godziną. O 9tej 26 minut stał już cały klasztor w płomieniach, tak że zaledwie można było ratować zakonnice będące już w łóżku.

Wiele wypadło z klasztoru w nocnych ubraniach. Przełożona pozostała w klasztorze tak długo, dopóki nie uratowano dzieci, pozostających tamże na wychowaniu, wreszcie sama opuściła palący się klasztor. Z 47 sióstr które były w klasztorze brakuje 13, które zapewne znalazły śmierć w płomieniach. Przy badaniu przyczyn pożaru okazało się, że budynek był zbudowany cały z drzewa, a żadnej sikawki nie było. Własność klasztoru była zabezpieczona na 24.000 dolarów.

Szkoły katolickie w Węgrzech. Katolicki episkopat w Węgrzech uczynił dalszy krok do organizacyi wyznaniowych szkół, ustanawiając plan nauk i podział godzin dla tychże. Stan nauk zgadza się z planem rządu zupełnie aż do okoliczności, że z tychże wyłącza się industryę domową. Co do nauki religii jest nauczyciel obowiązany, być obecnym zawsze na nauce katechety, jego w razie potrzeby zastępywać i w religii ćwiczenia z dziećmi odbywać.

Anglia. Pewne protestanckie religijne stowarzyszenie w Londynie: *Protestant educational institute*, wydało mapę Anglii, mającą unaocznić postęp katolicyzmu w Anglii. Zamiast zwyczajnych nazwisk miast, oznaczono w hrabstwach, na które Anglia jest podzielona, wszystkie kościoły, kaplice, klasztory i zakłady wychowawcze, z których katolicyzm na Anglią się rozchodzi. Najgęściej tych nazwisk w hrabstwie Lancashire, które wygląda jak okolica całkiem katolicka. Potém następują z kolei hrabstwa Middlesex, Stafford, Warwick, Surrey, Chesbire, Yorksbire i Durham. Także Worcestr; Kent, Leicester, Sussex, Monmoth i kilka innych hrabstw okrytych jest licznemi imionami. Za to w Lincoln Norfolk, Suffolk, Cambridge i w zachodnich hrabstwach Walii, dużo białego miejsca; tak samo w Szkocyi. Prawda że w Edinburgu, Lanark i Renfrew, znów się budzi życie katolickie, lecz w północnych obwodach, na granicy południowej i na wyspach, światło prawdziwej wiary jakby całkiem zagasło. Z objaśnień dodanych do mapy widzi się dopiero, z jak dziwną szybkością Kościół katolicki w ostatnich latach w Anglii się rozszerzył. Do r. 1833 było w Anglii ledwie kilka kollegium katolickich, a żadnych szkółek ani klasztorów. Teraz jest w Anglii 538 szkółek katol., 330 klasztorów i 23 kollegiów, a w Szkocyi, gdzie nie było żadnych zgoła zakładów katol., jest obecnie 65 szkółek, 27 klasztorów i 4 kolegia. Jeszcze więcej uderzającym jest wzrost liczby kościołów. W r. 1833 było w Anglii 413, we Wallii 10, w Szkocyi 74 domów bożych, teraz jest w Anglii 1094, we Walii 54, w Szkocyi 233, t. j. w 43 latach pomnożyła się liczba świątyń katol. o 881. Budowę tak wiele kościołów zawdzięczyć należy w wielkiej liczbie ofiarności konwertytów (nowo nawróconych). Tak n. p. wybudował pobożny i uczony kapłan, Daniel Haigh, konwertyta, własnym kosztem wspaniały gotycki kościół w Erdington, który teraz oddany został wypędzonym przez Prusaków z Beuron, w księstwie Hohenzollern, Benedyktynom.

Przegląd dziennikarstwa galicyjskiego.

Z przyjemnością zapisujemy, że i ten przegląd pod względem polemicznym co do zasad katolickich może być bardzo

krótkim. *Gazeta Narodowa* i *Ruck* widocznie unikają bezpośredniego dotykania tego rodzaju kwestyj i to im poczytujemy za zasługę.

Nie idzie za tem, abyśmy już zupełnie nic nie mieli przeciwko *Gazecie i Ruckowi*, a może nawet przeciw wszystkim politycznym pismom naszej prowincyi. Omijać kwestye, milczeć o sprawach katolickiego Kościoła, albo je tylko bardzo pobieżnie przedstawiać, to u pisma, wychodzącego *w katolickim kraju*, jest niemałym błędem i brakiem. Dobrze zrozumiany interes narodowy nakazywałby rozbudzać ducha wiary i religijne uczucie, a nie usypiać już i tak zobojętniałe i drzemiące serca. A to się czyni przez pomijanie sprawy religijnej. Nie żądamy tego, aby je ciągle podnosić, ale to pewna że pismo redagowane przez ludzi wierzących i potrzebą wiary rozumiejących, ma coś w sobie, co się określić nie da, ale co się czuje, t. j. ma ducha, którego czuć nawet wtedy, gdy się bezpośrednio o religijnych rzeczach nie mówi. Do tego zaś jeszcze daleko dwu wspomnianym pismom lwowskim. Chłód od nich wieje, który ziębi, albo przynajmniej przyczynia się do zastudzenia uczuć religijnych.

Tyle na dziś — o innych niedostatkach wspomniemy przyszłym razem, również o ostatnim wstępnym artykule *Ruchu* w Nrze 3cim z tego roku.

* * *

Dziennik polski i teraz pod nową redakcyą broni bezwyznaniowości, wypowiedzianej w mowie dawnego redaktora, dziś współpracownika swego p. Rewakowicza. Pomijamy wzmiankę o mnichach rzymskich, w której ceremonią kościelną wystawiania „Dzieciątka Jezus“ ku uczczeniu ludu, przedstawiano jako manewer mnichowski dla zebrania grosza, a wspomniemy tylko o artykule wstępnym Nrze. 17 z dnia 23. stycz. b. r.

Redakcya sili się, aby udowodnić, że prawa nowe o małżeństwie, pozwalające księżom po święceniach duchownych żenić się, a katolikom pobierać się z innemi bez różnicy wyznaniami, a więc i z żydami, nic przynosi szkody Kościołowi, a zakaz żenienia się księżom i żenienia się z żydówkami jest tylko wymysłem i kaprysem hierarchii.

Rozumowanie *Dziennika* dowodzi kompletnej jego nieznajomości religii katolickiej. Oddawna tak było, że kto wyrzekł się wiary i Kościoła, robił co chciał — ale nie tego chce nowe prawo. Ono na wzór pruskich pozwala się księdzu ożenić, i mimo to uznaje go za katolika. Ztądby wypływało, że ksiądz ożeniony może pozostać proboszczem i brać dochody probostwa. Wszakże tak Prusacy zrobili z p. Suszczyńskim, który ożeniwszy się, rości sobie prawo do probostwa i jego dochodów i prawo go osłania, i zmusza Kościół do oddawania grosza swego apostacie.

To zaś oczywiście jest szkodą i krzywdą Kościoła, tak samo, jak szkodą byłoby, gdyby zmuszano Kościół uznawać za katolików tych, którzyby ożenili się z żydówkami wbrew prawu Kościoła.

Widać, że w redakcyi *Dziennika* nie tylko serce p. Rew. lgnie do żydowskiego żywiołu i widzi w łączeniu się z niem uszlachetnienie polskiej rasy.

Ta żydomania przejawia się i w żalach korrespondenta z Krakowa, który w Nrze 18 z d. 24. stycznia placze, że Kraków, stary polski Rzym, nie obrał żyda, ale Polaka p. Zatorskiego. Dziwna zaprawdę jak *Dziennik* „polskim“ się nazywający może żałować, że Polakowi dano pierwszeństwo w wyborze przed żydem, chociażby do polskości się przyznającym?

Konferencye poufne.

Ostatnie uwagi nasze o działaniu Duchowieństwa kościelno-narodowem znalazły u ludzi dobrej woli szczere uznanie, bo też zaprawdę, możemy śmiało powiedzieć, jak całem wydawnictwem, tak i każdem słowem naszem kieruje gorąca żądza służenia Kościołowi i ojczyźnie. Ta myśl niedaje nam spokoju, ale i dodaje odwagi do podnoszenia kwestyj, za które spadną na nas gromy — może i niektórzy od nas odstąpią „gorsząc się twardem słowem“ — ale dziej się wola Boża!

Nie z soli
Ani z roli,
Ale z tego co boli

nieść pragniemy ofiarę ojczyznie — Kościołowi. Zresztą „Piast“ znalazł w pierwszym kwartale swego istnienia 400 zwolenników — liczba — zważywszy, że jesteśmy najmłodszem pismem katolickiem w Galicyi — tak znaczna, iż tuszyć możemy, że „karku niezłamiemy“ ku pociesze nieprzychylnych, ale za łaską Bożą, choć w znoju i trudzie, — wytrwamy. Liczymy też na naszych dotychczasowych przyjaciół. Czytając *Piasta*, najlepiej osądzą, czy piszemy dla interesu, czy schlebiamy, aby zyskać poparcie, czy też chodzi nam głównie o to, aby tam, gdzie jest: „B ó g i o j c z y z n a“ był też i d u c h, aby była miłość i jedność, a ztąd i siła w Piasta rodzie. Ktokolwiek więc jednej z nami myśli, niech „jako może do wspólnej pracy dopomoże.“ Głównie prosimy o rozszerzanie *Piasta* wśród znajomych duchownych i świeckich. Gdy każdy *jednego* tylko pozyskał prenumeratora, wkrótce *Dodatek Piasta* byłby dwa razy tak obszernym, i zarzucilibyśmy sieć na całą prowincyą, ciągnąc do czynu wszystkich — i może wykrzesalibyśmy iskrę!

Tym sposobem pisemka nasze ludowe z 400 pren. wzrosły do 1200 — żadna z gazet ich nie polecała, tylko prenumeratorowie rozszerzali. *Piasta* zaś jak wiadomo, żadne też z innych pism nie poleca, nie dziwi więc nas, że z kilku stron już pisano do nas: „niewiem czy „*Piast*“ wychodzi.“ Nasi więc przyjaciele niech będą nam reklamą, a to reklama najchlubniejsza!

* * *

Jako komentarz do słów naszych w Nrze 7. podajemy bez uwag wyjątki z niektórych listów nadesłanych Redakcyi:

„U nas żałują na pismo grosza, lepiej... Kiedyś jakby się ocknął i obudził nasz kolator, toby się więcej dało co zrobić. Ksiądz sam nie w stanie — Dwa woły w jednej parze, dobrze pługiem rolę orze...

Jeden do domu Bożego — drugi do domu di...

Cudu tylko trzeba!!

2000 — wyraźnie: d w a t y s i ą c e dusz — 3 — trzy gminy, *żadnej* szkoły!!! Sam Jaśnie Oświecony nie dba, że chłopek ciemny, zatumaniony...“

Z innego miejsca wschodniej Galicyi piszą:

„Niewiem, czy gdzie jest tak opuszczony i zaniedbany lud jak w Cz.... i Za.... powiecie, ale co mówię, można to prawie powiedzieć, poczynając od Brodów aż po Czerniowce. Przez 6 lat przypatruję się tym biednym stronom, a choć żal serce ściska, nie ma z kim mówić o tem. P a n proboszcz miejscowy, pomimo że mu milion razy wspominałem, wcale się ludem nie zajmuje, bo zwyczajem prowincyi naszej choruje na p...“

Z Krakowskiego zaś piszą:

W Nrze 7. „Piasta,“ gdzie mowa o szczytnem posłannictwie duchowieństwa naszego, wpływania na lud nietylko pracą w kościele, ale i po za kościołem w kierunku społeczno—narodowem czytamy te słowa:

„Kapłan należąc i tak najczęściej do Rady szkolnej miejscowej jako najbardziej wykształcony jej członek — a nawet bez tego jest jakby opiekun *natus* szkoły, pomimo wszelkie nowego ustawodawstwa zamachy a więc może i powinien taki wpływ zdobyć nad szkołą, aby był jej rzeczywistym stróżem i przewodnikiem.“

Słuszna zaprawdę uwaga, ale czy w duchowieństwie naszem znać to poczucie obowiązku kapłańskiego? Nowa ustawa szkolna odejmująca władzom duchownym nadzór szkół ludowych i ich kierownictwo, dotknęła boleśnie wszystkich, co na młodem pokoleniu opierali przyszłości nadzieję i obudziła obawę, aby z usunięciem wpływu duchowieństwa na szkoły, nie usunięto z nich i religii jako kształcącego pierwiastku. Obawy te odbiły się w głosach publicznych, a za niemi poszły i protesta pasterzy, zastrzegające prawa Kościoła do szkoły, stwierdzające, że Kościół wychowanie młodzi za część obowiązku swego poczytywał zawsze i poczytywać będzie i nadal. Kiedy jednak ustawa stała się obowiązującą, zdawałoby się, że duchowieństwo pracą swą i starannością około szkoły utrzyma wpływ na nią, który mu państwo odjąć chciało. A jednak przykro wyznać — ileż to mamy przykładów zasypiania tak świętej sprawy? Stwierdzono, że były szkoły w których kapłan ani razu do roku lub ledwie kilka razy się pojawił — a konsystorze musiały w niejednej parafii dopiero *na zażalenie ludzi świeckich* przeprowadzać o to komisyą! I na cóż się to zdadzą rozprawy piękne i dopominania się o swoje prawa, gdzie taka niedbałość widoczna! Szkoła nie tylko jest zaszczytnem polem działania — polem do skarbienia sobie zasług w obec Boga i narodu, ale wśród nudów życia nawsi może stać się poniekąd miłą rozrywką, a co ważniejsza, zasłoną w wielu stosunkach i okolicznościach, dla kapłana zgubnych, o jakie, niestety, nietrudno! — Powoływano się na brak wynagrodzenia za naukę religii i z tego powodu trafiały się już nieprzyjemne zajścia. Ale zapominają snać ci wszyscy, którym tak bardzo o zapłatę chodzi, iż bez niej niczego tknąć się niechcą — że powołania ich celem nie był przecie pieniądz! Zresztą nie przeczę, iż pracującemu więcej godzin przy szkole kilkuklasowej, przy innych dosyć uciążliwych obowiązkach, według zasad sprawiedliwości wynagrodzenie się należy — i o to słuszna na właściwej dopominać się drodze — ale żeby z takich powodów całkiem szkołę zaniedbywać, na to nikt czujący wielkość powołania swego zgodzić się niemoże. A proboszcze też więcej o tem pamiętać powinni, że duszpasterstwo ich i do szkoły się rozciąga, że na ich sumieniu i bez zapłaty obowiązek nauczania dziatwy spoczywa, i że jeśli nie mogą dopełniać go sami, starać się powinni aby w ich zastępstwie dopełnioli go drudzy, choćby nawet z swej strony „*bovi trituranti*“ coś podali. Słyszeliśmy zasłaniających się od obowiązku uczęszczania do szkoły pracą około „*cura animarum*“. Było to tylko wymówką i niczem więcej tylko wymówką, chociaż nie przeczymy wcale, że są wypadki, gdzie duszpasterstwo samo przez się trudne czasami otwartą do uczenia stanie przeszkodą. Ale kapłan gorliwy w jednym względzie, nie opuści skrzydeł i w drugim, a tak istotnym. Wszakże z tych dzieci wyrosną przyszli jego dorośli parafianie — z nich społeczeństwo się tworzyć i w świeże siły zaopatrywać się będzie. Może kapłan przeszkodzony być raz i drugi, lecz nie będzie przecie zawsze—zresztą według istniejącej ustawy nauczyciel ma obowiązek go zastąpić, a przez niego wiele można zrobić, bodajby tylko nie odstręczać go od siebie, ale grzecznie i w chrześcijańskiej miłości utrzymywać wpływ na nauczyciela, jaki samo stanowisko proboszczowi nadaje, a choćby tam i chwiejne nieco były zasady, przy troskliwości i czujnem oku pasterza nawet nie pokażą się na wierzch! — Lecz kapłan jak powiedziano zazwyczaj jako członek komitetu może i powinien oprócz nauki inną jeszcze drogą wpływać na szkołę. To prawda — ale cóż znów powiedzieć o kapłanach, którzy sami mimo wyraźnego zaufania ludu do nich objawionego powtarzanym wyborem, usuwając się z rady, pozbawiają się tego wpływu? Sporadycznie było już kilka takich wypadków, ale w okolicy Krakowa było ich aż cztery w jednym dekanacie! Tak jest, kapłani wybierani zaufaniem ludu na przewodniczących Rad szkolnych zrzucali się z tej godności by ją, jak się trafiało, oddać w ręce ludzi bez wykształcenia prawie żadnego, a sami nawet członkami Rady być nie chcieli. Słyszeliśmy takich którzy w obec ludzi świeckich oświadczali, iż przyjęliby na siebie ten obowiązek, ale gdyby był *płatny*. Wzięliśmy to za żart, chociaż bardzo niestosowny, bo niepodobna, aby duchowieństwo nasze choćby nawet w wyjątkach swoich, do tego już stopnia zmateryalizować się miało, aby „*sacra auri fames*“ tak dalece je pożerała, iżby dla idei szczytniejszej, dla dobra Kościoła i narodu nic bez zapłaty zrobić nie chciało! Uderzeni jednak tym wypadkiem tem bardziej, że między usuwającymi się byli przecie i ludzie zacni skądinąd do pracy i do poświęceń gotowi, których o ociężałość do posług obywatelskich nie podobna było posądzić, dowiadywaliśmy się ubocznie, coby mogło być powodem tak wyraźnej niechęci. Odpowiedziano nam, że wymogi przeróżne Rady szkolnej okręgowej i ton niestosowny w jakiem rozporządzenia swoje do kapłanów wysyła. Kto wie, powiemy na to, czy Rady szkolne okręgowe, złożone z ludzi do *intelligencyi* nowoczesnej należących, nie dlatego właśnie akcentu imperatywnego używają, aby od udziału w Radach odstręczać duchowieństwo? Prawda, że wymogi rzeczonej Rady i innych mają bardzo przypominać mile czasy biórokratyzmu wiedeńskiego. Prezesowi komitetu szkolnego osobną wypadałoby utrzymywać kancelaryę, w której pisarzem, zapewne dla ułatwienia jego zawodu pedagogicznego jest nauczyciel! Cokolwiekbądź jednak usuwanie się duchowieństwa od nadzoru szkolnego nie prowadzi wcale do naprawy tych stosunków przykrych, a tem mniej do odzyskania utraconego nad szkołą wpływu. Na dziwaczność wymogów i rozkazujący ton odezw odnośnej Rady znalazłby się może inny sposób, a najlepszym sądzimy, byłaby nie odwlekanie spraw, lecz załatwianie ich w odpowiednim czasie. Całe powołanie kapłańskie ma w sobie dosyć przykrości i poświęcenia wymaga. Czyż dla ogólnego dobra nie należałoby sobie *przyczynić i tego trudu*, jaki krzątanie się około spraw szkolnych za sobą pociąga? Działalnością troskliwą wypada dziś praw naszych do szkoły dowodzić, i tylko tą drogą wywalczyć sobie możemy stanowisko, jakie w społeczeństwie niegdyś piastowało Duchowieństwo i jakieby i dzisiaj piastować powinno. Dla takiej idei można ponieść nawet ofiarę!

* * *

Gorliwy kapłan jak dużo zrobić może, dowód tego najświeższy mamy z parafii G... pod Przeworskiem. Lud ten zaniedbany pod ręką sumiennego pasterza doszedł w niespełna dwu latach do tego, że założył u siebie czytelnię i bibliotekę, której statuta przez Namiestnictwo zatwierdzone podajemy dla zachęty i wzoru — w osobnej odbitce.

Z drukarni zakł. nar. im. Ossolińskich.

Rządy a wybór Papieża.

I.

Wybory Papieży.

przed końcem Bizantyńskiego panowania we Włoszech.

W pierwszych trzech wiekach chrześcijańskich, — w czasie prześladowań, jako też i po nawróceniu się Konstantyna Wielkiego, — był wybór Papieży rzeczą czysto „kościelną".

Pierwszym potentatem, co odważył się wdawać w sprawę obsadzenia Rzymskiej katedry, — był **heretyk**, aryanin, cesarz Konstanciusz, który w roku 355 po Chr., Papieża Liberiusza, obrońcę „katolickiej nauki" wygnał, — a na jego miejsce „antipapę," Felixa II. zamianował. Ten czyn Konstanciusza był „aktem **gwałtu**": więc też na „**prawo**" nie miał wcale wpływu.

Monachijskie owo pismo znalazło jakieś prawo „świeckich potentatów do współudziału w wyborze Papieża", — a znalazło je dopiero w drugiej połowie piątego wieku. To monachijskie pismo robi uwagę, że „greccy i rzymscy cesarze domagali się prawa potwierdzania Papieży nowo wybranych", — i że uzyskali pożądany skutek „tej pretensyi;" a zrobieniem tej uwagi pismo to monachijskie, już pokazało, jakie jest źródło tego prawa? Według tego pisma datuje się to prawo od czasów Odoakera — czytamy tam bowiem, co następuje: „I tak, już Odoaker ogłosił ustawę, podług której żaden wybór, bez **cesarskiego** potwierdzenia ważnym być nie miał. Wprawdzie w roku 502. starał się o to Papież Symmachus, aby oswobodzić wybór od tej przykrej kontroli: ale mu się to nie udało; a tak i następni Cesarze zatrzymali swoje prawo".

Dajmy na to, że ta zmieszka fałszów jest historycznym faktem; a zbadajmy wartość tego, przez „Odoakera utworzonego, i przez następców zatrzymanego prawa".

Naczelnik Skirów, Odoaker, przez rozbójnicze wojsko rzymskiego cesarza, wodzem obwołany, panował piętnaście lat we Włoszech, — jako jeden z owych wielu, którzy w owych czasach, tak szybko jeden po drugim, — stawali się panami tego włoskiego półwyspu. Ten heretycki potentat, Aryanin, ogłasza „prawo o wyborze Papieży".

Papieże, w których rękach jedynie spoczywa prawowita prawodawcza władza kościelna, — Papieże protestują; — to nie przeszkadza; — Odoaker i następni cesarze zatrzymują to „swoje prawo". Jakie „prawo"? Zupełnie to samo „prawo", jakie zatrzymuje „**rozbójnik**", który, z ostrym mieczem w ręku, — wydziera pugilares bezbronnego człowieka, — i pomimo protestu tego bezbronnego, — odchodzi razem z tym wydartym pugilaresem. Tak w owem wydarciu pugilaresa, jak w owem dziele jest rzeczywiście „**historyczny fakt**"; ale w obydwóch wypadkach nic więcej nie ma, tylko ten fakt. W obydwóch wypadkach jest „akt gwałtu", całkiem nieusprawiedliwiony: więc też w takim akcie „gwałtu" nikt nie może upatrywać źródła „prawa", — jeśli jeszcze posiada jakieś wyobrażenie o prawie i sprawiedliwości.

Ale jakże stoi sprawa z zacytowanym faktem historycznym?

Prawda, że Odoaker w roku 483 przy wyborze Ojca świętego, Felixa III. wystąpił z pretensyami do współudziału w tym wyborze. Z oryginalnych aktów piątego rzymskiego Synodu, odprawionego w roku 502 przez Ojca świętego, Symmachusa, czerpiemy następujące opisanie tego faktu:

„Gdy w roku 483 po śmierci Ojca świętego, Simpliciusza wyborcy, w celu nowego wyboru zgromadzili się przy grobie świętego Piotra, powstał patrycyusz Bazyli, i powiedział w imieniu króla Odoakera, że zmarły Papież, Simplicius, najusilniej upraszał króla, żeby on (t. j. król,) po śmierci tegoż Simplicjusza, wziął udział w wyborze nowego Papieża."(a).

Wskazujemy tedy tutaj następujące fałsze zawarte w zacytowanych słowach owego anonima, na których on opiera to swoje jakieś „prawo", — które przez wiele wieków miało być wykonywane od greckich i rzymskich cesarzy.

1). Fałszem jest twierdzenie, że Odoaker wydał jakąś ustawę „o wyborze Papieży".

Jeśli bowiem w owych słowach jest mowa o jakiejś ustawie," — to pochodzi ta ustawa od Ojca świętego, Simpliciusa; a Odoaker opiera swoje pretensye na poleceniu otrzymanem od nieboszczyka Ojca świętego.

„Papież" może niezawodnie „dać" jakiemuś świeckiemu władcy prawo współudziału w wyborach następnych Papieży; jak bowiem „Papież" w ogóle przez swoje prawodawstwo, oznacza i porządkuje „prawo wyborców", tak może też i „świeckiego władcę" uczynić wyborcą. — Ale

2). Źródła historyczne wcale nie wspominają o jakiejś „ustawie": — tylko mówią o „prośbie i poleceniu" Papieża; i to jeszcze o takiem poleceniu, które nie miało trwać wiecznie, ani stosować się do wszystkich późniejszych wyborów Papieży, — tylko wyłącznie do jednego, zaraz następującego wyboru. (bo Simplicius wyraźnie o „swojej śmierci" mówił: „*si Eum de hac luce transire contigerit.*)"

4.) O jakiemś „**prawie potwierdzania**" nic ma w źródłach również ani słówka. — Czyż bowiem można myśleć, że Ojciec święty, Simplicius, o to **upominał** i zaklinał króla Odoakera, („*admonitione... papae.... sub obtestatione fuisse mandatum)*": ażeby to „prawo potwierdzania nowo obranych Papieży" z jego, Simpliciusa ręki najłaskawiej przyjął i takowe wykonywał? — Prośba i polecenie, dane królowi przez Ojca Świętego, — miały ten tylko jedyny cel: by skłonić króla do tego, aby on, swoją powagą przeszkodził jakimś możliwym zamieszkom, których łatwo mógł się Ojciec Święty obawiać w owych burzliwych czasach. Takiej myśli papieskiej oczywiście dowodzą owe zacytowane

---

*) „Quum in Mausoleo, quod est apud beatissimum Petrum „Apostolum resedissent, — sublimis et eminentissimus vir, prae„fectus praetorio atque patricius, agens etiam vices praecellentissimi Regis Odoacris, Basilius, dixit: Quamquam studii nostri ac „religionis intersit, ut in Episcopatus electione concordia princi„paliter servetur Ecclesiae, nec per occasionem seditionis status „civilitatis vocetur in dubium, — tamen admonitione Beatissimi „viri, papae nostri, Simplicii, — quam ante oculos semper habe„re debemus, hoc nobis meministis sub obtestatione fuisse man„datum, ut propter illum, (propter illum) strepitum, et venerabilis Ecclesiae detrimentum, si Eum de hac luce transire contige„rit, — non sine nostra consultatione cujuslibet celebretur electio."

Symmachi papae, Epist. VI. n. 4 et „Epistolae Romanorum Pontificum, a sancto Hilario usque ad Pelagium II" edit. Andreas Thiel. Tom I. pag. 685.

słowa: „propter illum strepitum, et venerabilis Ecclesiae, detrimentum.“ Ale bardzo jest możliwe, że król wyżej patrzył, i że przynajmniej pragnął być wezwanym do rady, — („*ut non sine nostra consultatione cujuslibet celebretur electio.*“ a)

Widzimy, jak w zgrabnych rękach nowomodnych jurystów nawet „akty gwałtu,“ najsprzeczniejszego z prawem, zamieniane bywają na „prawo“: a nawet, „fakta dziejowe“, we wyobraźni bywają stwarzane.

4). Fałszem jest, że monarchowie, po Odoakrze panujący ciągle wykonywali „prawo potwierdzania“, — albo nawet choćby tylko domagali się tego prawa. A więc, koniec końców:

5.) Fałszem jest, że Ojciec święty, Symmachus, w roku 502. „bezskutecznie“ starał się o uwolnienie z pod tej przykrej kontroli.

O jakowemś „potwierdzaniu nowo obranych Papieży“ przez ówczesnych cesarzów, albo przez ówczesnych „heretyckich,“ ariańskich królów panujących we Włoszech, — nie ma w źródłach najmniejszego nawet śladu. Po Simpliciuszu został w roku 483. obrany „Felix III.“ po nim w roku 492 obrany „Gelaziusz; po nim, w roku 496. obrany „Anastasius“. Wszyscy trzej byli w Rzymie obrani, i natychmiast po wyborze brali w posiadanie „Stolicę świętego Piotra“; a potem dawali znać cesarzowi o tem, że „już wstąpili na tron papieski“: — albo nawet oni pierwsi otrzymali od cesarza listy z powinszowaniem. **)

Nigdzie też niema wzmianki o tém, by sam król Odoaker, albo jego późniejszy pogromca, Teodoryk, król wschodnich Gotów, — miał potwierdzać jakiegoś nowo obranego Papieża.

Po Anastaziuszu nastąpił Symmachus, (w roku 498). Historya wyboru tego Ojca świętego najbardziej pouczającą jest co do naszej kwestyi. Wschód był wówczas oddzielonym od Rzymu przez schyzmę „akkaciańską“. Cesarz Zenon, chcąc Monofizytów z katolikami pojednać, ułożył w roku 482 za staraniem patryarchy, Akkaciusza, jakieś dwuznaczne wyznanie wiary, tak zwane „Henotikon,“ które się ani katolikom ani owym heretykom nie podobało; a Ojciec święty, Felix III. w roku 484 wyklął i strącił z patryarchalnej katedry owego patryarchę, które uporczywie upierał się przy tem „Henotikon.“

Cesarze z jednej strony nie chcieli porzucić tego „Henotikon,“ a z drugiej strony bardzo pragnęli powtórnie złączyć się duchowo z Rzymem: otóż zdarzyło się, że powien rzymski patrycyusz, Festus, przyobiecał cesarzowi, że skłoni Papieża Anastaziusa do podpisania tego Henotikonu. Ale przybywszy do Rzymu, zastał Festus stolicę Piotrową osieroconą: bo Anastaziusz właśnie umarł, — a przeważna większość kleru obrala była za następcę „Symmachusa.“

Od tego Symmachusa nie można było nawet spodziewać się podpisania „Henotikonu“; więc Festus tak sobie poradził, że „przez podarunki“ czem prędzej zrobił schyzmę i postawił antipapę w osobie jakiegoś Wawrzyńca, („Laurentiusa“); i umiał tak nawet wszystko zgrabnie ułożyć, że ten antipapa w tym samym dniu konsekrowanym został na biskupa, w którym dniu był też konsekrowany Symmachus.

Obydwa stronnictwa były silne; a gdy nie znaleziono innego sposobu usunięcia tej schyzmy, zgodziły się w końcu obie strony na to, by pozostawić ostateczną decyzyę Teodorykowi, królowi wschodnich Gotów, panującemu we Włoszech i jeszcze wówczas okazującemu łagodność i sympatyą dla Kościoła. Otoż, ślubowano sobie wzajemnie, że się zadowolnią wyrokiem Teodoryka. Zapewne, strasznie to smutna rzecz, iż z powodu nasienia „schyzmy“ rozsianego przez Festusa, wyborcy czuli się zmuszeni, oddać sprawę czysto „kościelną“ pod sąd władcy świeckiego, który w dodatku nawet był „heretykiem“, arianinem: ale ten smutny wypadek jest najjaśniejszym dowodem, że w owych czasach, nowo obrani Papieże wcale się nie starali o potwierdzenie od greckiego cesarza, lub od potentatów, którzy wtedy władali we Włoszech. Nie starali się o „cesarskie“ potwierdzenie: gdyby się bowiem byli starali, to byłby Festus uzyskał odrzucenie Symmachusa, a potwierdzenie Laurentiusa. Nie starali się też i o to, by ich potwierdzał Teodoryk: bo Symmachus przed swą konsekracyą wcale nie pytał o takowe, i nawet nie było zwyczaju pytać o jakieś potwierdzenie. — Nawet *de facto*, Symmachus wcale nie miał potwierdzenia: gdyby je bowiem już miał, toby stronnictwo Festusa i Laurentiusa nie chciało było zgodzić się na kompromisarski sąd króla Teodoryka; i nawet nie było zwyczaju starać się o jakieś potwierdzenie; w przeciwnym bowiem wypadku byliby przyjaciele i partyzanci Symmacha obawiali się przyjąć kompromisarski sąd Teodoryka, obrażonego zaniechaniem poprzedniej prośby o potwierdzenie. Sama nawet odpowiedź dana przez Teodoryka dowodzi, że on wcale nie przyznawał sobie „prawa“ potwierdzenia Papieża, Teodoryk bowiem tak się wyraził: „papiezka“ godność temu przynależy, kto pierwej był poświęcony, i na kogo zgodziła się większa ilość wyborców“.

Ta sama nauka wynika także z „ustawy wyborczej“ którą w roku 499 wydał tenże Ojciec święty, Symmachus, — w której ustawia nakazuje: obierać i na papiestwo konsekrować tego człowieka, który otrzymał głosy wszystkich wyborców, lub przynajmniej największej ilości takowych“. a) O jakiemś staraniu się o „potwierdzenie“, wcale nie ma mowy.

A kiedy za czasów tego Papieża, Symmachusa, świeccy potentaci wcale nie wykonywali „prawa“ potwierdzania papieża, i nawet sobie takiego „prawa“ nie przyznawali, więc konsekwentnie rozumie się już samo przez się, że: ten Papież Symmachus wcale nie próbował , w roku 501 uwolnić się z pod tej przykrej kontroli; bo takowa nie istniała wcale.

Przeciwnicy gotowi powoływać się na akta piątego rzymskiego synodu, w owym roku odprawionego. Prawda, że

(a) Cf. Baronius. ad ann. 483. XI.

**) *Felicis papae epist. ad Zenonem, imperatorem.* — (*Thiel. l. c. p. 222*): „Decebat profecto, Venerabilis imperator, „post sanctae memoriae decessoris mei, papae Simplicii, transitum, „meque in Ejus locum divina gratia subrogatum, clementiae tuae „litterarum munus offerre, etc.“

Papież Gelaziusz czuł się trochę obrażony tem, że cesarz nie napisał do Niego z powinszowaniem objęcia papieskiej stolicy,“ i uważał za wielką grzeczność ze swej strony, że pomimo tego, sam napisał do cesarza: „Cum Ego, nulla ipsius unquam scripta percipiens, honorificis cum, — ut nostis, litteris salutare curaverim.“ (Thiel. l. c. p. 342.)

Po panowaniu Papieża, Symmachusa, był zwyczaj, że katoliccy książęta pierwsi pisywali do Papieży, gdy Papież wstępywał na tron świętego Piotra:

„Omnes catholici principes, sive cum imperii gubernacula „susceperunt, — sive cum Apostolicae Sedi novos cognoverunt praesules institutos, — ad Eum sua protinus scripta miserunt, „ut se docerent Ejus esse consortes.“

„Catholici principes semper apostolicos praesules institutis „suis litteris praevenerunt.“

(Thiel. l. c. p. 707. 705.)

a) Can. Si trans. 10. Dist. 79.

na tym synodzie jeszcze raz wspomniano owe pretensye, które sobie był rościł Odoaker przy wyborze Ojca świętego Felixa III. Odoaker bowiem przy owej sposobności chciał duchowieństwu narzucić ustawę, odejmującą Papieżowi władzę sprzedawania kościelnych dóbr. — Otóż owa partya, która przy wyborze Papieża Symmachusa przeciwko niemu utworzoną była, wcale się nie zadowolniła owym kompromisarskim wyrokiem Teodoryka; a będąc zawsze dla tego Papieża wrogo usposobioną, podniosła mnóstwo skarg przeciw niemu. Między innemi wywlokła i owę oczywiście niedorzeczną i nieważną ustawę Odoakera „zabraniającą Papieżowi sprzedawania kościelnych dóbr," i zarzucała Symmachusowi lekceważenie tej ustawy.

Na swe usprawiedliwienie zwołał więc Symmachus, ów już cytowany „piąty synod rzymski" — na którym odczytano z aktów zgromadzenia wyborczego z roku 483 pretensye, które Odoaker rościł sobie w obec tego zgromadzenia; a choć tu rzecz chodziła tylko o „prawo sprzedawania kościelnych dóbr" toć w związku z innymi aktami odczytano także i one pretensye, dotyczące „wyboru Papieża." Synod wcale się nie zainteresowел tą sprawą, tylko jeden biskup na tym synodzie wzmiankował coś o tem, okazując zdziwienie nad taką „uzurpacyą królewską," a to jest nowym dowodem, że w czasie tego synodu żaden potentat nie domagał się prawa potwierdzania Papieży. Ten Synod zajmywał się wyłącznie tylko ową odoakerową „ustawą o kościelnych dobrach," która przez wszystkich Biskupów uznaną została za „całkiem nieważną," za nic nie znaczącą z tego właśnie powodu, iż ustanowioną była przez „świeckiego" człowieka, a „świecki" człowiek, choćby najpotężniejszy i najzacniejszy, nie może bez przyzwolenia „kościelnego" prawodawstwa, uczynić najmniejszej nawet „ważnej obowiązującej kościelnej" ustawy.

Z tego więc powodu rzucała ro prawa bardzo jasne światło na naszą także kwestyą: bo najdobitniej ogłasza „Majestat kościoła" i najzupełniejsza niezawisłość kościelnego prawodawstwa od wszelkiej „świeckiej potęgi;" — jako też z „wielką odwagą" te stawia premissy, z których jako naturalna konsekwencya musi wynikać najzupełniejsza swoboda Kościoła przy „elekcyi Papieży."

Zasadę „monarszej samodzielności Kościoła," tę w naszej kwestyi najważniejszą zasadę, właśnie ówcześni Papieże bardzo często i najdobitniejszemi wypowiadali słowy; a z powodu ważności tego przedmiotu pozwalamy sobie tu zrobić, małą dygressyę.

Ojciec Święty, Felix III. wykonywał pewno jedynie „kościelną władzę," ale władzę dotykającą świeckich interesów w najdrażliwszy sposób, gdy publicznie wyklął cesarskiego „ulubieńca," t. j. carogrodzkiego patryarchę, z powodu że ten patryarcha usilnie trzymał się owego „Henotikon," od cesarza publikowanego. — Dotykało to świeckich interesów w najdrażliwszy sposób, bo Felix III. przy owej klątwie zaraz strącił patryarchę z katedry, jakoteż: „wszystkim biskupom, kapłanom, zakonnikom i świeckim ludziom" najostrzej zabronił obcować z tym wyklętym,"i to pod karą klątwy, spadającej na obcującego. Ten groźny zakaz tyczył się także i cesarza Zenona; a Ojciec święty, Felix III. pisał do niego tak: „Jak ty wolisz „chętne posłuszeństwo dla twoich ustaw, aniżeli „opór: tak samo i ty, z twej strony obowiązany jesteś być „posłuszny kościelnym ustawom. Bądź przekonany że: tylko „pod tym warunkiem otrzymałeś najwyższą monarszą władzę w doczesnych rzeczach, iż i ty bezwzględnie przyj„mywać będziesz Boskie, kościelne rozkazy z rąk władzy, od „Boga na to ustanowionej. Niewątpliwie bardzo jest to dla „ciebie korzystne: byś ty w czasie twego panowania dozwolił „Kościołowi katolickiemu żyć podług swych własnych ustaw „i byś nikomu nie pozwolił ścieśniać wolności Kościoła te„goż... . Najpewniej dobre to jest dla ciebie, byś podług „Boskiego rozkazu w twych interesach, poddawał monarszą „wolę kapłanom, — nie zaś chciał kapłanów poniżać... i byś „nie chciał panować nad rozkazami Kościoła, przed którym „stosownie do Bożej woli, w pobożnem poddaństwie, twój „kark zginać musisz." *)

Zupełnie tak samo przemawiają Papieże Gelazius i Symmachus. (b).

A więc zasada „monarszej samodzielności Kościoła" ani za dni naszych nie została wymyślana przez ultramontanów, ani ze średnich wieków nie pochodzi. Całkiem jasno i ostro sformułowana ukazuje się ta zasada już w owych odległych czasach, w których „kościelna władza" dopiero niedawno wystąpiła była na jaw obok państwowej władzy, — w których to czasach owa kwestya stosunku obu tych władz powstała: — a to wszystko działo się więcej niż tysiąc lat pierwej nim powstał „protestantyzm" który, wcale nie z poszanowania dla świeckiej władzy, — tylko z własnej podłości, i z koniecznej potrzeby oparcia swego słabego besilnego korpusu o jakiś korpus silniejszy, przysądził „świeckim władcom" rząd w kościelnych sprawach; i rozpoczął szerzyć zdania najgłupsze o „niewidzialnem królestwie" Kościoła, — jakoteż i o poddaństwie wszelkich zewnętrznych objawów kościelnego życia pod „państwową" władzę W skutek tych "protestanckich" gadaniu, (które oczywiście musiały do smaku przypaść świeckim potentatom, i chętnie były przez nich protegowane), rozszerzonych dziś po całym świecie, — wrzeszczy dziś cały świat, skoro „Kościół" spełni jakikolwiek samodzielny akt poza murami domu Bożego: wrzeszczy tak, jak gdyby Kościół przez to chciał podnosić ręce na zdarcie z głów monarszych ich koron!!!

Skoro „Kościół" jest wolnym i niezawisłym, toć i wsprawie wyboru swej głowy także jest wolnym i niezawisłym: a więc świeckie potentaty, nie mając jakiegoś historycznego tytułu prawnego, — wcale też nie mają prawa mięszać się do tego wyboru. Takowego tytułu wcale nie było za czasu Odoakera; a i prawa „potwierdzenia Papieży" wcale sobie nie rościli ówcześni władcy. (C. d. n.)

Mowa Ojca św.

do pielgrzymów włoskich dnia 6 stycznia b. r.

Komandor Aquaderni w adresie odczytanym, powiedział, że jak się cieszą pielgrzymi tem, że Ojca św. oglądają, tak ich to boli, że go widzą więzionym przez synów tejże samej co i oni ojczyzny. Za tę zbrodnię, mówił dalej, brzemię kary Bożej zawisło nad Italią i nad całą Europą.

*) Felicis papae epist. VIII. ad Zenonem imperatorem, n. 5 (Thiel. l. c. pag. 249.)

(b) „Gelasii papae" epist. XII. od Anastasium Augustum n. 2 — 3, (Thiel, l. c. pag. 350).

„Symmachi papae" epist. X. ad Anastasium Imperatorem, n. 7. sgg. (Thiel pag 703).

Biorąc pochop z tej przemowy Ojciec św. Skreślił obecny stan Włoch, dający wyobrażenie o szczęściu, jakie Włochom ich jedność polityczna przyniosła. Oto słowa Ojca świętego:

„Przyłączam się zupełnie do zdania, jakie przewodnik tego miłego zgromadzenia wyraził. Słowa więc moje będą echem tego, coście słyszeli, a to jedno co im przybędzie to to, że wychodząc z ust Namiestnika Jezusa Chrystusa, będą miały podwójny ten skutek: że was utrzymają z dala od powodzi, która świat za naszych czasów pustoszy, a serca wasze napełni ufnością ku Bogu.

Tak zaprawdę: Włochy doprowadzone do stanu, jaki nam dopiero co opisano. Wypadki gwałtowne, które w ostatnich czasach jedne po drugich dokonane zostały na półwyspie, sprowadziły zjednoczenie różnych tych państw, które przedtem w odrębności tworzyły tę piękną cząstkę Europy. Pewną jest rzeczą, że te państwa dziś politycznie połączone, były i przedtem zespolone, a węzłem który Włochy w jedną całość jednoczył, był to słodki węzeł jednej wiary i religii Jezusa Chrystusa. Ale powzięto myśl (myśl fatalną i opłakania godną!) myśl rozerwania słodkiego węzła religii — a Włochy spólnie związane zanurzyły się w wodach mętnej polityki.

Święte węzły, które wówczas łączyły Italią, wzmacniała bogata ojcowizna Kościoła, która wszędzie wspierała sztuki, karmiła ubogich i podtrzymywała godność obrzędów kościelnych, wzrost religii i postęp wychowania chrześcijańskiego. Teraz, duchowieństwo odarte; wygnano z klasztorów ich pełnych poświęcenia mieszkańców, które je od dawna zajmywali, a ubodzy napróżno teraz przychodzą pukać do furty i prosić o wsparcie. Niema tych rąk, które im chleb łamały, gdy głodni byli, i dawały odzież, gdy byli nadzy. Słyszą oni teraz wśród surowej zimy niektóre głosy odpowiadające na ich prośby słowami, które już św. Jakób zganił: *Calefacimini et saturamini*. Zagrzejcie się i nasyćcie.

Ale może to zjednoczenie było dobrodziejstwem dla handlu? Zaprzeczyć nie można, że gdy Włochy były zjednoczone węzłem wiary, handel nie był w tym stanie otrętwienia, który dziś wzbudza politowanie dla ogromnych szkód jakie poniesiono. Nie wchodzę w szczegóły, wy żyjecie wśród świata, i wy je znacie, ale dodać mogę, że w Rzymie przychodzą kupcy do mnie i mówią mi, że nie mają chleba.

Ale może ono było dobrodziejstwem dla posiedzicieli? O tak — pytajcie ich samych. Za czasów dawnego zjednoczenia posiedziciele drugiego rzędu, a nawet mniejsi mogli istnieć; oczekiwali oni, że za przybyciem nowych panów spełnią obietnicę, którą im uczyniono, że podatki będą zmniejszone. Tymczasem podatki wzrosły do tego stopnia, że ich niemogą opłacić, i ztąd wielu posiedzicieli tej klasy patrzeć musiało na to, jak ich majętność całkowicie lub w części zabraną została przez skarb państwa: Klęska to, którą gorzko opłakiwali nawet w publicznych przemowach, członkowie tego, co nazywają *Ciałem prawodawczem*. Przyszło do tego, że ci nieszczęśliwi pozbawieni środków do życia, jakie posiadali, widzą się w niemożności wychowywania swych dzieci i utrzymania rodziny.

Powstrzymuję się od dalszego wyliczania, któreby długo potrwać musiało. Tymczasem ubodzy napełniają uszy swemi jękami, i wszyscy zacni ludzie opłakują położenie i pojmują, że niepodobna dalej iść tą drogą fatalną.

To co myślą o tym przedmiocie po zagranicami Italii, mogą widzieć ci którzy rządzą. Ale my, którzy mamy przed oczyma ten smutny obraz nieszczęścia, my, powinniśmy ostrzegać tych, którzy stoją u władzy, aby cofnęli kroku z pochyłości, która prowadzi do przepaści. A to uczyniwszy musimy obrócić wzrok ku Bogu; i prosić go, aby zwrócił wzrok miłosierdzia na obecne nieszczęścia, i powstrzymał kary zasłużone za nasze grzechy. A równocześnie musimy serca nasze przejąć ufnością na końcu tego roku, z tem silnem przekonaniem, że ta ufność nie będzie zawiedzioną.

Prawda, że pozory sprzeciwiają się ufności, ale pozory nie należy brać za wypadki dokonane.

Ale (*seulement*) są ludzie, którzy chcą (a nazywają oni siebie katolikami) ażeby Kościół zbliżył się do państwa, i ażeby przyjął, jako fakt dokonany bezpowrotnie, uzurpacyą *majętności doczesnej*.

Co do mej osoby, pamiętam na przysięgi moje, i staram się je za łaskę Bożą zachować, nie dając posłuchu pewnym rozumowaniom, spłodzonym przez wyobraźnię i pychę niektórych głów rozpalonych.

Szanuję przysięgi Bogu uczynione i radzę tym wszystkim którzy chcą zaprzysiądz wykonywanie pewnych praw, po części Bogu przeciwnych, ażeby się wstrzymali od czynu, który uważany sam w sobie i bezwzględnie, jest potępienia godny.

A wy, moi najukochańsi synowie, nie łączcie się z pewnymi umysłami, który dają się kierować raczej wyobraźnią i pychą, jak rozwagą. Ale, zwarci w silny zastęp, starajcie się wszelkiemi prawnemi środkami odpierać ataki, wymierzone przeciw Kościołowi.

Bo jeżeli małe bezbronne Dzieciątko, które w grocie Betleemskiej łzy wylewa, jeżli to małe Dzieciątko pozbawione wszelkiego nawet pozoru wielkości i siły, mogło tylko wspomnieniem swego Imienia Heroda wprawić w trwogę, postrachem napełnić dwór Jego, a poruszyć całe miasto Jeruzalem, dlaczegobyśmy nie mieli i dziś ufności naszej złożyć w Tym, który nawet w postaci małego Dziecięcia, nie przestaje być Wszechmocnym, może podnieść prawicę, przyjść w pomoc Kościołowi i rozprószyć Jego nieprzyjaciół?

O tak! prośmy to lube Dzieciątko, aby dało nowy dowód swej potęgi, aby podniosło małą rączkę, aby nam pobłogosławiło a odparło nieprzyjaciół Kościoła. Prośmy Je, aby w swej niezmierzonej dobroci było zawsze naszą podporą i naszą ucieczką.

Prośmy, aby sercom naszym udzieliło gorliwości i wierności do postępowania za nim zawsze, iżbyśmy ten krzyż, który nosimy na piersiach, nosili też w sercu.

Tymczasem ja pobłogosławię was, wasze rodziny i wszystkich waszych przyjaciół, ażeby pokój zgoda i jedność panowała między nami i abyście mieli jednego ducha: poświęcenia się zupełnego służbie Bożej wedle miary sił naszych i starania o uleczenie tego złego, które społeczność ludzką trapi. Odjeżdżajcież więc z Rzymu z błogosławieństwem Boga i Jego Namiestnika, błogosławieni w życiu i przy śmierci, abyście się stali godnymi błogosławić Boga przez wszystkie wieki.

Od Redakcyi.

Zamierzaliśmy do Piasta dodawać osobne dodatki, sądząc, że będzie lepiej dla czytelników i łatwiej dla nas, ale praktyka inaczej okazała. Rozdział taki nas krępuje i psuje całość Nr. więc odtąd jak dawniej Piast wychodzić będzie. Przyszły więc numer 10. wyjdzie z końcem lutego.

Lwów 12 lutego 1877.

Statut Stowarzyszenia Czytelni w G.

§. 1. Cel.

Celem Stowarzyszenia Czytelni jest szerzenie oświaty między członkami stowarzyszenia.

§. 2. Środki.

Środki do dopięcia tego celu są: *a)* czytanie książek i pism czasowych w lokalu czytelni; *b)* wypożyczanie takowych do czytania domowego; *c)* rozmowy o treści czytanych przedmiotów; *d)* gra w szachy, warcaby i w domino; *e)* wykłady.

§. 3. Fundusze.

Fundusz składa się: *a)* z datku jednorazowego na wstępie, najmniej 50 centów w. a. wynoszącego; *b)* ze składek miesięcznych po 10 centów w. a. *c)* z książek i pism na założenie biblioteki dla czytelni darowanych; *d)* z innych przychodów np. datków i zabaw na ten cel urządzonych.

§. 4. Członkowie.

Członkiem Czytelni może być każdy mężczyzna, należący do parafii G., który się zgłosiwszy do prezesa czytelni ze swą chęcią przystąpienia, przyjętym będzie większością głosów członków Zarządu.

Walne zgromadzenie mianuje na przedstawienie wydziału członków honorowych, z osób w parafii zamieszkałych, które się jakimkolwiek sposobem dla dobra czytelni zasłużyły.

§. 5. Obowiązki członków zwyczajnych.

Członkowie obowiązani są: *a)* złożyć na wstępie przynajmniej 50 centów w. a. do kasy czytelni; *b)* miesięcznie płacić po 10. centów w. a. tamże; *c)* stosować się do statutów czytelni, pełnić obowiązki funkcyi, która na nich według organizacyi czytelni włożoną być może.

§. 6. Prawa członków.

Każdy członek zwyczajny ma prawo: *a)* czytać książki i pisma w lokalu czytelni; *b)* wypożyczać takowe do domu; *c)* stawiać wnioski, głosować i wybierać wydział czyli zarząd czytelni.

Członkowie honorowi mogą bywać na posiedzeniach, mają jednak tylko głos doradczy.

§. 7.

Wszystkie nieporozumienia i spory między członkami ze stosunków czytelni wyniknąć mogące rozstrzyga sąd polubowny. Każda ze stron spornych wybiera z grona członków czytelni sędziego jednego, ci zaś zaś za wzajemnem porozumieniem się wybierają trzeciego rozjemcę.

§. 8.

Członek przestaje do niej należeć: *a)* jeśli sam dobrowolnie wystąpi ze stowarzyszenia; *b)* jeśli na przedstawienie wydziału walne zgromadzenie większością głosów wyłączenie członka postanowi.

Wyłączony członek lub występujący nie ma żadnego prawa do majątku czytelni.

§. 9. Zarząd czyli Wydział.

Wydział składa się z pięciu członków, wybranych na jeden rok przez walne zgromadzenie większością obecnych członków; a przewodniczącym będzie ten, który otrzyma najwięcej głosów.

Komplet wydziału do ważności uchwał potrzebny prócz Prezesa stanowią dwaj obecni członkowie.

Do wydziału należy przyjmować członków, utrzymywać spis tychże, książki i pisma czytelni, odbierać wszelkiego rodzaju składki i dary, wybierać z książek i pism najlepsze i one zakupywać, starać się o odpowiedni lokal dla czytelni, ułożyć regulamin dla niej, składać sprawozdanie ze swoich czynności na walnem zgromadzeniu, i podawać wykaz przychodów czytelni. Wybierze przeto Wydział z pomiędzy siebie: 1. skarbnika, który kasę i rachunki utrzymywać będzie; 2. pisarza, który spisywać będzie uchwały i protokoły posiedzeń; i 3. bibliotekarza, który utrzymywać będzie książki i pisma w porządku i takowe wypożyczać.

§. 10. Zgromadzenie walne.

Zgromadzenia walne zwoływane będą co rok w Styczniu dla wysłuchania sprawozdania o czynnościach, zarządzie i funduszach czytelni; dla wyznaczenia trzech komisarzy do kontroli onychże rachunków i kasy, a wreszcie do wyboru nowego zarządu. Do ważności uchwał i wyborów potrzebna jest obecność przynajmniej połowy wszystkich członków.

Większość obecnych rozstrzyga.

§. 11. Prezes.

Prezes zwoływać będzie posiedzenia wydziałowe co kwartał i zgromadzenia walne co rok w Styczniu, tudzież posiedzenia nadzwyczajne wydziału, ilekroć to uzna za potrzebne, a walne zgromadzenia nadzwyczajne na uchwałą Wydziału.

Prezes z jednym wydziałowym członkiem reprezentować będą czytelnię na zewnątrz i będą podpisywać uchwały, pisma i ogłoszenia wychodzące od Towarzystwa.

§. 12. Zmiany Statutu.

Wnioski tyczące się zmiany niniejszego statutu mają być na 14 dni przed zwołaniem walnego zgromadzenia przynajmniej przez 10 członków czytelni na piśmie do wydziału podane. Do przyjęcia zaś onychże potrzebna jest większość $^2/_3$ głosów członków obecnych na walnem zgromadzeniu.

§. 13. Rozwiązanie.

Wniosek względem rozwiązania Stowarzyszenia czytelni ma być przynajmniej przez 20 członków postawiony i na piśmie z podpisami onychże wraz z motywami wydziałowi przedstawiony. Do przyjęcia zaś tego wniosku potrzebna jest większość przynajmniej $^3/_4$ części głosów zgromadzenia walnego, zwołanego umyślnie w tym celu przez prezesa.

W razie rozwiązania czytelni wszystkie książki i pisma należące do czytelni przechodzą na własność biblioteki szkoły miejscowej, a majątek na jednorazowe wsparcie ubogich parafii G. obrz. łać.

G... 30 kwietnia 1876. Założyciele:

N. N.

N. N.

Oto taki jest statut Stowarzyszenia Czytelni G. Widoczna jest, że mniej kosztuje rocznie, bo tylko 1 zł. 20 ct. czytywać kilka pism ludowych i książki z biblioteki czytelni, aniżeli wynosi prenumerata jednego czasopisma, choćby najskromniejszego.

Jeśliby w jakiej wsi lub miasteczku chciano podobne Stowarzyszenie założyć, to mogą statut powyższy w 5 egzemplarzach przepisać, oznaczyć każdy z nich stemplem na 15 ct. i przedłożyć takowe w prośbie ostemplowanej stemplem na 50 ct. C. k. Starostwo, celem przedłożenia statutu wyższym Władzom. Na prośbie zaś i na wszystkich pięciu egzemplarzach statutu mają się podpisać założyciele stowarzyszenia.

Dopisek Redakcyi. Oto, czego dokazała praca gorliwego kapłana w krótkim czasie w zaniedbanej parafii a kapłan ten nie tylko w niedzielę ale i w dzień powszedni po kilka godzin słucha spowiedzi, i pełni sam obowiązki pasterskie w parafii liczącej 1170 dusz!

Statuta te wydrukować kazaliśmy osobno, a ktoby chciał założyć, u siebie podobną czytelnię, co gorąco polecamy, temu na żądanie poszlemy 5 egzemplarzy bezpłatnie.

Zaproszenie do prenumeraty.

Jestto konieczną rzeczą, ażeby młodzież cały czas wolny od pracy poświęcała rozrywce, w której jednak obok zabawy znalazłaby i pożytek i kształcąc głowę kształciła i serce zarazem.

Czytanie odpowiednich opowiadań, szkiców i opisów podróży stanowi prawdziwą rozrywkę, a zarazem przynosi pożytek, bo kształci głowę i serce a takich opowiadań brak nam właśnie.

Postanowiłem więc położyć kres narzekaniom rodziców i opiekunów na brak książek dla młodzieży naszej *wydaniem całej „Biblioteki dla młodzieży“* zaszczytnie znanego Hoffmanna w przekładzie polskim. Życzliwość zaś z jaką rodzice i opiekunowie, nauczyciele i kapłani przyjęli pierwsze tomiki (z których każdy obejmuje oddzielne opowiadanie), uznanie zasad i kierunku, jakich się trzymałem w wyborze z pomiędzy rozlicznych dzieł wydawanych za granicą dla młodzieży, *za dobre i zgodne z duchem czasu i potrzebami,* przez ogół, skłoniły mnie do powzięcia zamiaru wydawania tej „Biblioteki“ od 1. stycznia b. r. (1877) w dwóch edycyach *jednej* ilustrowanej (tomik ct. 36, z przesyłką pocztową 41) i *drugiej* bez ilustracyj (tomik ct. 25, z przesyłką poczt. 30) o wiele więc od pierwszej tańszej, ażeby i jak najmniej zamożni rodzice i opiekunowie dziatwę swą, lub powierzoną swej opiece obdarzyć mogli tem *prawdziwie pożytecznem wydawnictwem rzucającem w ich serca ziarna moralności i nauki.*

„Biblioteka dla młodzieży“ wychodzić będzie od 1go stycznia 1877 r. jak najregularniej *co miesiąc tomik jeden.* objętości 6 do 9 arkuszy druku ścisłego i oprawiony w karton, a po **bajecznie taniej cenie**, gdyż odtrąciwszy koszt oprawy, arkusz jeden nie wypadnie drożej jak 2 do 3 cent. w. a.

Prenumerata kosztuje: rocznie w *Brodach* złr. 3. półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 ct.

Z przesyłką pocztową: rocznie 3 złr. 60 ct. — półrocznie 1 złr. 90. ct. — kwartalnie 95. ct.

Tomik pierwszy wyszedł już, tomik drugi wyjdzie 1go lutego, następne zaś jak najregularniej dnia pierwszego każdego miesiąca.

J. Rosenheim,
właściciel księgarni i drukarni
w Brodach.

Zaproszenie do przedpłaty

na

Podręcznik dla Pszelarzy

Karola Grocholskiego

dziełko zawierające w krótkości wszystko, co się do tej gałęzi gospodarstwa odnosi. Pprzepłatę w kwocie 60. ct. w. a. należy przesyłać do Redakcyi *Pszczółki* Lwów ul. Piekarska Nr. 7. Skoro się zbierze dostateczna liczba prenumeratorów rozpocznie się druk dziełka.

Dnia 30 stycznia
wyjdzie broszurka **dla ludu**:

Rozpamiętywanie gorzkiej męki P. N. Jezusa Chrystusa rozmyślanie na piątki wielkie *z dodatkiem* **Gorzkich żalów i** Drogi krzyżowej z obrazkami stacyi, — oraz z nową pieśnią o całej męce Pańskiej do śpiewania na drożkach kalwaryjskich.

Cena 40 centów.

Zapisywać można w Redakcyi *„Piasta“*.

Biorąc tuzin dodaje się 1 egzm. **gratis** PP. nauczycielom i organistom daje się na rozprzedaż.

Erazm Fabijański

uczeń ces. akad. sztuk pięknych w Petersburgu — wciągu ośmiu lat malował kościoły we Włoszech i Francyi — poleca się do tychże robót i w kraju, maluje farbami olejnemi, z woskiem, a także wykonuje roboty stiukowe (fals marmor); nad to wykonuje i ma gotowe obrazy ołtarzowe, chorągwie, antypedia, stacye itp. nadto restauruje stare obrazy.

Lwów, ulica Piekarska nr. 8.

ZAPROSZENIE

do prenumeraty na dziełko rubrycystyczne:

DIRECTORII DIOECESANI COMES PERPETUUS.

Zajmując się od 9 lat układaniem Rubryceli dla dyjecezyi krakowsko-kieleckiej przyszedłem do przekonania o potrzebie wydania osobnego *Podręcznika rubrycznego*, któryby raz na zawsze nietylko zastąpił różne adnotacye odnoszące się do Brewiarza i Mszału corocznie w téj samej lub odmiennej formie i treści w Dyrektoryjach umieszczane, ale prócz tego dla wygody Szanownego Duchowieństwa zawierał w sobie liczniejsze i obszerniejsze pod tym względem traktaty, a w pewnych funkcjach kościelnych mógł być także praktycznie użytym.

Dłuższe a pilne studyum tego przedmiotu, jakoteż wyrozumienie przy różnéj okoliczności zdania światłych kapłanów, nietylko tutejszej, lecz także innych dyjecezyj, umożebniło mi napisanie dziełka, o którego wartości sądzić już można z treści tutaj w prospekcie podanéj.

Dziełko obejmować będzie kilkanaście arkuszy druku, a nakład jego wynosić około 500 złr. w. a. Niewiedząc, jaki będzie udział Szanownego Duchowieństwa w prenumeracie, *naznaczam cenę prenumeracyjną* na toż dziełko: 1 złr. Ktoby sobie życzył, aby mu nadesłano książeczkę już oprawioną, dołączy n. p. 20, 30. 40... cent. z uwagą: *na oprawę* — Dla Szan. Alumnów semin. zniża się cena o *połowę*.

Prenumeratę najlepiéj przesyłać *za przekazem pocztowym*, do podpisanego autora, lub też za łaskawem pośrednictwem Przewielebnych urzędów Dekanalnych, Można też *zamówić sobie* dziełko *kartką korrespondencyjną* lub *listem* albo w inny sposób dogodniejszy, a należytość nadesłać później przy zdarzonej sposobności. — Spis Szanownych Prenumeratorów i zamawiających P. T. wraz z nadesłaną kwotą umieści się przy końcu dziełka, — jak zwyczaj w takich razach niesie.

Ks. Piksa.
w Krakowie, na Piasku



Otrzymał

Świeży transport

i poleca takowy

za ¼ kilo po 2.25. po 3 i 4 zł. i wyżej.

Najlepszy proszek

po 1.20 za ¼ kilo.

Uskutecznia zamówienia z prowincyi za zaliczką rzetelnie i najrychlej